Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 266 (7148) WARSZAWA, NIEDZIELA 5 WRZEŚNIA 1937 r. ROK XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka H. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Na froncie hiszpańskim

Zdobycie Belchite

Duży sukces wojsk rządowych na froncie aragońskim

MARSZ WOJSK RZĄDOWYCH NA ODCINKU POZOBLANCO.

Korespondent agencji Havasa donosi, że na odcinku Pozoblanco wojska rządowe zdobyły wczoraj b. ważne pozycje strategiczne koło Sierra Tejonera. Artyleria ostrzeliwała gwałtownie miejscowości Belmaz, Penarroya i Pueble Nuevo, wzniecając liczne pożary i zmuszając powstańców do opuszczenia swych pozycji. Zacięte walki trwają.

ZDBYCIE BELCHITE NA FRONCIE ARAGOŃSKIM.

Na froncie aragońskim wojska rządowe posunęły się naprzód na odcinku Puevla i Alborton.

Na odcinku Mediana powstańcy przeszli wczoraj wieczorem do kontrataku. Przez cały dzień wczorajszy toczyły się zacięte walki na ulicach Belchite.

Faszyści pozostawili na placu boju wiele materiału wojennego. Wojska rządowe wzięły do niewoli przeszło 500 jeńców. Wieczorem miejscowość Belchite została zajęta przez wojska rządowe.

W Walencji ogłoszono wczoraj wieczorem komunikat oficjalny ministerium obrony, donoszący o zajęciu przez wojska rządowe miejscowości Belchite na froncie aragońskim.

NA FRONCIE SANTANDER.

Komunikat kwatery głównej wojsk powstańczych donosi, że na froncie Santander wojska gen Franco zajęły wczoraj popołudniu miejscowość Potes.

Na froncie Leon na odcinku Riano powstańcy mieli zdobyć miejscowość Col Canglorio i Sanglorio.

Walka z podwodnymi piratami

Zwołanie konferencji państw śródziemnomorskich

Prasa angielska twierdzi, że Rząd brytyjski polecił admiralicji wypracowanie propozycyj, dotyczących wzmocnienia bezpieczeństwa na morzu Śródziemnym. Propozycje te przedstawione będą przez delegata brytyjskiego, którym zapewne będzie min. Eden na konferencji mocarstw śródziemnomorskich. Co do państw, jakie miałyby brać udział w konferencji, W. Brytania pragnęłaby ograniczyć je wyłącznie do krajów, położonych bezpośrednio nad morzem Śródziemnym, wychodząc z założenia, że tylko te państwa mogą udzielić natychmiastowej pomocy wrazie uchwalenia pewnej akcji zbiorowej. Co do treści propozycyj, opracowanych przez admiralicję, zachowywana jest narazie ścisła tajemnica. Będą one przedmiotem dyskusji na posiedzeniu gabinetu, jakie odbędzie się pod przewodnictwem premiera we wtorek lub środę. Wydaje się jednak, że Rząd brytyjski oprócz akcji zbiorowej mocarstw śródziemnomorskich, do czego pchać mają Francuzi, zamierza również zaproponować *„wakacje łodzi podwodnych"* na morzu Śródziemnym, t. zn. zobowiązanie wszystkich państw śródziemnomorskich do wycofania łodzi podwodnych z morza Śródziemnego i trzymania ich przez określony czas w dokach. Łodzie podwodne obu stron walczących w Hiszpanii zostałyby również wycofane i byłyby poddane pewnej kontroli międzynarodowej (punkt ten godzi w Rząd hiszpański, gdyż gen. Franco nie ma łodzi podwodnych). W ten sposób każda łódź podwodna, jaka ukazałaby się na morzu Śródziemnym, byłaby ipso facto łodzią piracką, którą wszystkie państwa śródziemnomorskie miałyby prawo, a nawet obowiązek zniszczyć.

Według informacyj z angielskich kół politycznych, projekt zwołania konferencji państw śródziemnomorskich przewiduje:

1) iż państwa te zobowiążą się wystąpić z jednakową stanowczością w razie nowych faktów agresji przeciwko statkom handlowym.

2) że mocarstwa te wycofają swe łodzie podwodne ze strefy, która zostanie określona,

Tego rodzaju plan — zaznacza agencja Havasa — zdaje się przewidywać udział w konferencji Rządu w Walencji i gen. Franco (!).

Po zatopieniu statku sowieckiego

Agencja Tass potwierdza wiadomość o zatopieniu na morzu Egiejskim parowiec sowieckiego z ładunkiem asfaltu „Błagojew". Parowiec ten zdążał do jednego z portów francuskich. Łódź podwodna, która go zatopiła, płynęła pod flagą gen. Franco.

Pierwszy numer „Robotnika Białostockiego"

Dziś idzie na Białystok i na okręg białostocki pierwszy numer

„ROBOTNIKA BIAŁOSTOCKIEGO",

najnowszego „młodszego brata" naszego organu centralnego.

W ciągu ostatnich lat paru dokonaliśmy ogromnego już nie kroku, ale dosłownie, **skoku** naprzód. Po zespoleniu „Robotnika" z „Naprzodem" i z „Gazetą Robotniczą" stworzyliśmy kolejno „Robotnika Piotrkowskiego", „Robotnika Radomia, Skarżyska i Kielc", „Łodzianina", „Robotnika Poznańsko - Pomorskiego". Obniżyliśmy **o połowę** cenę sprzedażną. I staliśmy się pismem

o kolportażu masowym,

o kolportażu masowym bez blagi i bez przesady.

Od dzisiaj zaczynamy „szturmować"

Białystok i okręg białostocki.

To są takie smutne i jakgdyby zapoznane dzielnice Rzeczypospolitej. Pogranicze dawnej Kongresówki i Ziem Wschodnich. Zmieniał wiele razy ten Białystok swoją „pozycję prawno - państwową" w epoce niewoli porozbiorowej. Istnieje tam duży przemysł, istnieje wielka nędza. Masy robotnicze rozporządzają tradycjami walk minionych. Masy chłopskie budzą się z uśpienia. Masy pracownicze żyły dotychczas własnym zamkniętym życiem. Teraz dajemy tym wszystkim masom

pismo własne,

które ogarnie wszelkie zagadnienia miejscowe i nie pozwoli, by pomijano milczeniem trudności i dramaty miejscowego bytowania.

***

Inicjatywa powołania do życia

„Robotnika Białostockiego"

była inicjatywą samoistną naszych towarzyszy i przyjaciół z okręgu białostockiego. Życzenia najlepsze całej Polski Pracującej, życzenia najlepsze dla nowej placówki, naszej walki i pracy niech idą wślad za tym pierwszym numerem **„Robotnika Białostockiego".**

Powstało pismo, które będzie żłobić **nowe szlaki** w bytowaniu i w losie mas pracujących Ziemi Białostockiej.

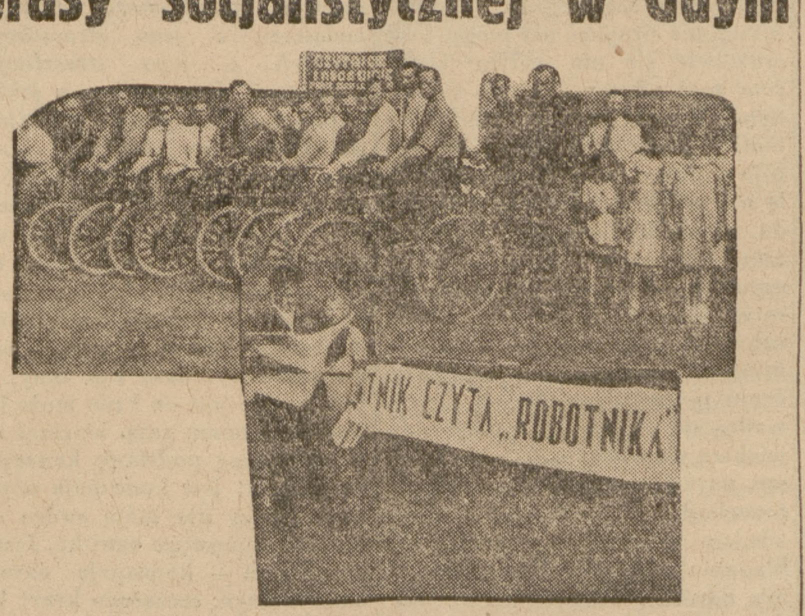
M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Rozruchy w Palestynie

Z Jerozolimy donoszą, że tamtejsze władze podejmują środki, celem zapobiegania dalszym wypadkom gwałtów i teroru wśród Arabów i Żydów. W okolicy Hedery i Karkuru, gdzie onegdaj zamordowano dwuch Żydów i czterech Arabów, dokonano licznych aresztowań.

W Jerozolimie i Tel Avivie przewódcy rewizjonistów Żydów, oraz szereg Arabów zostało zatrzymanych dla przesłuchania. Arab, który został ciężko raniony w poniedziałek w Tel Avivie, zmarł ubiegłej nocy. Tak więc ogólna liczba zabitych podczas ostatnich zajść wynosi 9 Arabów i 3 Żydów.

Dzień propagandy prasy socjalistycznej w Gdyni



Przed dwoma tygodniami Gdynia miała swój dzień propagandy polskiej prasy socjalistycznej. Zorganizowany był ten dzień doskonale; nasza młodzież robotnicza gdyńska — chłopcy i dziewczęta — zdała egzamin.

Nasze zdjęcie przedstawia fragment propagandy. Grupa czerwonych kolarzy szykuje się do wyjazdu na miasto. U dołu robotnik-towarzysz wykonuje jedno z haseł dnia:

ROBOTNIK CZYTA „ROBOTNIKA".

Tajemnicze podróże marsz. Blüchera

Przed generalną ofensywą wojsk chińskich

Noc w Szanghaju minęła stosunkowo spokojnie, tylko od czasu do czasu słychać było karabiny maszynowe i wybuchy pocisków.

O świcie 9 samolotów japońskich bobardowało chińskie pozycje w pobliżu dworca północnego. Trzy bomby, rzucone przez samoloty, wybuchły w pobliżu koszar brytyjskich.

Dalsze posiłki japońskie wylądowały w Szang - Ma - Pang u ujcia rzeki Wang - Po. Nie wiadomo, jak znaczne są pod względem liczebnym te nowe oddziały i jakie jest ich najbliższe przeznaczenie.

Gwałtowny atak japoński przeciwko Yue - Pou w pobliżu Zi-Kuo został odparty, przy czym obie strony poniosły duże straty.

Chińska agencja Central News donosi, że przednie straże chińskie zajęły Sziao - Czan i Szien-Szu-Ku na połowie drogi między Taku a Tientsinem. Tylne straże japońskie wycofują się z tych miejscowości ostrzeliwane przez artylerię chińską. Główne siły chińskie posuwają się w dalszym ciągu wzdłuż wielkiego kanału w kierunku Tientsinu. Nowe posiłki chińskie przybyły na ten front koleją Tientsin - Pu - Keu. W najbliższym czasie należy się liczyć na tym odcinku z rozpoczęciem generalnej chińskiej ofenzywy..

Flotylla torpedowców japońskich weszła wczoraj do portu Amoy, bombardując silnym ogniem artyleryjskim chińskie fortyfikacje. Pociski japońskie wyrządziły w mieście i porcie wielkie szkody.

20 DYWIZYJ CHIŃSKICH POD SZANGHAJEM

Wojska chińskie, skoncentrowane w pobliżu Szanghaju liczą 20 dywizyj. 5 dywizyj znajduje się w Kiating i w Liuho. 5 dywizyj rozlokowano w Wusungu, Kiangwanie, Czapei i Nansiangu. 6 dywizyj w Pu - Tung, Nantao i Kaszingu. 3 dywizje stanowią rezerwę. Naczelnym wodzem armii, operującej pod Szanghajem jest generał Ku-Czu-Tung.

POMOC SOWIECKA DLA CHIN

Agencja Domei donosi: 29 sowieckich samolotów, obsługiwanych przez obywateli sowieckich, znajduje się już na froncie szanghajskim. Według informacyj z wiarygodnych źródeł, 18 b. m. w pojedynku powietrznym został ranny oficer sowiecki, który zmarł w jednym ze szpitali w Szanghaju. Według tejże informacji w drodze do Chin ze Związku Sowieckiego znajduje się 250 samolotów, 100 armat i 100 dział przeciwlotniczych. Naczelny wódz armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie marszałek Bluecher rzekomo powrócił do Chabarowska z Ulan Bator, dokąd udał się samolotem. Marsz. Blücher podobno bawił również w Nankinie.

Przeciw Z.S.S.R. i Chinom

Sojusz Hitlera z Japonią

Wzmocnienie paktu niemiecko-japońskiego

Agencja Domei donosi, iż kampania, prowadzona przez czynniki nieurzędowe od m. maja, a mająca na celu wzmocnienie paktu niemiecko - japońskiego, przyjęła formę konkretną, wyrażającą się uchwaleniem rezolucji, której autorzy domagają się wzmocnienia tego paktu. Uchwały te, wydane w formie manifestu, zostały podpisane przez przedstawicieli kół urzędowych, politycznych, finansowych przemysłowych i prasy. Wyłoniono również komitet propagandy. Oskarżając komunizm, iż jest on wrogiem ludzkości, autorzy manifestu twierdzą, że Komintern kryje się poza Rządem nankińskim i Kuomintangiem (?). Japonia musi zastosować podstawowe zasady paktu, wyrażając je w czynach.

Mongolska Mandżurja

Agentury japońskie utworzyły Rząd w Czaharze

Dzisiaj w Kałaganie rozpoczyna urzędowanie autonomiczny rząd południowego Czaharu, który będzie całkowicie niezależny od Nankinu. Do rządu tego przydzielono licznych doradców japońskich. Południowy Czahar jest zamieszkany przez Chińczyków. W północnym Czaharze, którego mieszkańcy są przeważnie mongołami, zostanie zorganizowany odrębny rząd. Prasa japońska zaznacza, iż rząd południowego Czaharu wzmocni obronę Mandżuko przeciwko możliwości inwazji armii chińskiej z Szansi.

BUNT WOJSK CHIŃSKICH W CZAHARZE?

Chińska agencja Central News donosi, że druga dywizja armii mandżurskiej stacjonowana w północnym Czaharze, opowiedzaiała się za rządem nankińsnim i zostanie wcielona do armii chińskiej. Chińskie koła oficjalne stwierdzają, iż tego rodzaju nastroje nie są niczym nowym i że ludność chińska nie pogodziła się tam nigdy z panowaniem Japończyków i starała się różnymi sposobami działać na ich szkodę.

Swój do swego

Do Berlina przybyło 114 członków hiszpańskiej młodzieży, zgrupowanej w „Falange Espagnola Traditionalista". Członkowie hiszpańskiej młodzieży faszystowskiej wezmą udział w hitlerowskim dniu partyjnym w Norymberdze.

Otwarcie Targów Wschodnich we Lwowie

Wczoraj odbyło się we Lwowie uroczyste otwarcie 17-ch Targów Wschodnich.

Dalsze mowy obrończe w procesie krakowskim

„Opinia publiczna nie została o wszystkim poinformowana"

ZARZĄDZENIE PORZĄDKOWE

Po rozpoczęciu środowej rozprawy dr. Landau zainterpelował dlaczego ławy dla publiczności są puste. Przecież rozprawa jest jawna. Prokurator Żeleński wyjaśnia, że jest to zarządzenie porządkowe. Przewodniczący zaznacza, że niewpuszczanie publiczności trwać będzie do czasu zamienienia biletów na okaziciela na bilety imienne.

PARYLEWICZOWA A FLEISCHEROWA

Adwokat Woźniakowski, kontynuując swe piątkowe przemówienie, powiada, że przed zetknięciem się z Parylewiczową, Fleischerowa prowadziła żywot małomiasteczkowej kupcowej. Parylewiczowa wyprowadziła tę kobietę z jej zwykłego trybu życia.

Jeśli chodzi o oskarżonego Fleischera, obrońca wykazuje, że nie wiedział on nic o tym, co czyniła jego żona. Porównywując jego rolę *„z rolą człowieka, o którym na rozprawie mówić nie wolno"*, prosi sąd o wiarę w zupełną niewinność Fleischera.

Oskarżona Färberowa pełniła funkcje posłańca; nie znała nawet treści listów.

WIARYGODNOŚĆ ZEZNANIA

W dalszym ciągu obrońca analizuje wiarygodność zeznań świadków i przychodzi do przekonania, że nie we wszystkich wypadkach można im dać wiarę. Gdy obrońca powołuje się na zeznania oskarżonej Fleischerowej, że przyznała się do czynów, które nie popełniła, gdyż w śledztwie powiedziano jej, że świadek Sobol w ten sposób tę sprawę przedstawił — prokurator Żeleński *domaga się zaprotokółowania tego zwrotu obrońcy, jako zniesławiającego sąd śledczy.*

W tej sprawie — mówi obrońca — *opinia publiczna nie jest o wszystkim poinformowana.*

Prócz obrońców, prokuratorów i kompletu sądzącego miano możność zapoznania się zaledwie *z nie wielką i mało ważną częścią materiału.*

Obrońca prosi o łagodny wyrok.

ADWOKAT RITTIGSTEIN

Każdy wypadek sądowy — zaczyna obrońca — ma związek z tłem stosunków, na którym wyrósł. Sędziowie na widok przestępstwa nie powinni zasłaniać sobie twarzy, ale zba…ać — jak lekarze chorego — czy za maską przestępstwa nie kryje się czyn, wynikający z warunków społecznych.

Obrońca omawia kwalifikację czynów, zarzucanych oskarżonemu Hochmanowi i krytykuje konstrukcję prawną aktu oskarżenia, który, jak wiadomo, mówi o związku, mającym na celu przestępstwo również w zastosowaniu specjalnym do tego oskarżonego.

OBROŃCA AXSER

Obrońca Akxer zaczyna od stwierdzenia: *„...kto jest bez winy, kto jest bez protekcji, kto nigdy nikogo nie protegował — niech pierwszy rzuci kamieniem w oskarżonych".*

Oskarżony Holländer poszukiwał — jak to zazwyczaj bywa z małomiasteczkowymi Żydami — protekcji, czy to, jeśli chodziło o przyjęcie syna do gimnazjum, czy — na uniwersytet. Jeśli chodzi o sprawę aplikanta Nuchima Kanta, którego miał oskarżony protegować za pośrednictwem Parylewiczowej — obrońca stwierdza, że pierwotna niekorzystna opinia sądu ap…acyjnego w Jaśle, naskutek której miał Kant być usunięty, nie była tak bardzo ujemna. Opinia sędziego grodzkiego — była korzystna dla Kanta.

Akt oskarżenia ma piętę Achilesa — jest nią Parylewicz.

Po zakończeniu przemówienia rozprawę odroczono do wtorku.

Manewry armii niemieckiej

w obecności Mussoliniego

Tegoroczne jesienne manewry niemieckie przeprowadzone będą po raz pierwszy od wprowadzenia w Niemczech powszechnej służby wojskowej, w niezwykle dużych rozmiarach zarówno pod względem ilości wojska, jak i terenu, na którym będą się odbywać. Prowadzić je będzie osobiście minister wojny, feldmarszałek Blomberg, jako głównodowodzący armią niemiecką. Niezależnie od tego będą stworzone osobne sztaby dla armii lądowej, marynarki i armii lotniczej. W manewrach tych bowiem weźmie udział obok kilku armij lądowych częściowo zmotoryzowanych i lotnictwa, marynarka wojenna. Fakt ten wpłynął na wybór terenów na manewry, które odbędą się wzdłuż Bałtyku na Pomorzu i w Meklemburgii.

Zapowiedź udziału w tych manewrach Mussoliniego wpłynęła niewątpliwie na nadanie im tak wielkich rozmiarów.

Wyrok śmierci utrzymany

Po rozprawie, jaka się odbyła w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie przeciwko 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, skazanemu w pierwszej instancji za zabicie w Brześciu n. B. starszego posterunkowego, Stefana Kędziory, na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich oraz zapłacenie 1 zł. wdowie po Kędziorze tytułem strat moralnych. Sąd Apelacyjny wydał wyrok treści następującej:

„Zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Pińsku, z dnia 15 czerwca 1937 r. w części dotyczącej zasądzenia powództwa cywilnego uchylić i powództwo cywilne Bronisławy Kędziorowej pozostawić bez rozpoznania, w pozostałych częściach tenże wyrok zatwierdzić, od uiszczenia opłaty sądowej i kosztów postępowania w 2-ej instancji skazanego Welwela Szczerbowskiego zwolnić".

W ciągu września wzmocnimy o nowe dziesiątki tysięcy zorganizowanych

Szeregi klasowych związków zawodowych

Lotnictwo w świetle ostatnich doświadczeń wojennych

Jak zabezpieczyć kraj

przed napadem nieprzyjacielskich samolotów

Na łamach „Petit Parisien" ukazał się ciekawy artykuł sen. Benazet o zagadnieniach obrony przeciwlotniczej w świetle ostatnich doświadczeń, jakie dały z jednej strony manewry lotnicze w Anglii i Francji, a z drugiej wojna domowa w Hiszpanii. Senator Benazet stwierdza, że **lotnictwo myśliwskie obecnie, gdy znacznie powiększyła się szybkość aparatów do bombardowania, nie jest w stanie przeszkodzić nalotom nieprzyjaciela.** W świetle tych doświadczeń okazuje się, że **lotnictwo jest bronią silną w ofensywie, ale słabą w defensywie.** Należałoby przystąpić do zupełnej rewizji metod obrony przeciwlotniczej. Przede wszystkim należałoby więc położyć główny nacisk na obronę bierną i **budowę podziemnych schronów.** Nasuwa się również konieczność budowy podziemnych hangarów dla samolotów. Następnie należałoby przystąpić do zreformowania artylerii przeciwlotniczej. Z doświadczeń wyniesionych z wojny domowej w Hiszpanii wynika, iż **artyleria przeciwlotnicza może stanowić skuteczną ochronę przed nieprzyjacielskim nalotem.** Sen. Benazet sądzi, iż możnaby osiągnąć daleko lepsze wyniki, gdyby pieniądze wydawane obecnie na budowę aparatów myśliwskich zużytkowało się na artylerię przeciwlotniczą i domaga się odpowiedniego przedyskutowania tej sprawy, spodziewając się, że tego rodzaju środki ostrożności znacznie zmniejszyłyby niebezpieczeństwo nieprzyjacielskich nalotów.

Wiechmann w Hiszpanii

Kawał gdańskiej policji

Przed paroma dniami gdańska tajna policja (Gestapo) urządziła nową komedię w celu zrzucenia z siebie podejrzenia o uprowadzeniu socjalistycznego posła na sejm gdański Hansa Wiechmana.

Jak wiadomo, Wiechman został d. 25 maja w nocy porwany przez policję i od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął. Przy aresztowaniu Wiechmana posługiwano się samochodem, noszącym znaki Rzeszy niemieckiej. Cała poważna prasa zagraniczna, pisząc o tym wypadku, wyrażała przekonanie, że Wiechmana zawieziono do obozu koncentracyjnego w Niemczech, o ile w ogóle nie zamordowano go w drodze.

Porwanie Wiechmana sprawiło wrażenie za granicą i w Polsce. Zaczęły napływać protesty. Policja gdańska poczęła robic próby zrzucenia z siebie wszelkich podejrzeń. A więc w krótkim czasie po ujawnieniu porwania znaleziono na terytorium polskim w pobliżu Gdyni dokumenty Wiechmana. Śledztwo, prowadzone przez policję polską co do pochodzenia tych dokumentów nie dało żadnego wyniku. Przypuszczalnie dokumenty podrzuciła gdańska tajna policja, by stworzyć pozór, iż Wiechman zbiegł do Polski, Rzecz prosta, że wersji tej nikt nie daje wiary.

Teraz policja gdańska wpadła na nowy pomysł. Przed paroma dniami do jednego z byłych działaczy socjalistycznych w Gdańsku nadszedł list, nadany w Hiszpanii. Tuż za listonoszem wtargnęła do mieszkania socjalistycznego działacza policja, żądając wydania jej listu. Odbiorcę sprowadzono na policję, gdzie list rozpieczętowano. List podpisany miał być przez Wiechmana.

Policjanci ogromnie się cieszyli. Oto, gdzie bawi Wiechman! W „czerwonej" Hiszpanii! Jest dowód na to. Czarne na białym!

W Gdańsku wypadek ten szybko rozszedł się, ale nie ma tak naiwnego, by się nie poznał na tym kawale tajnej policji gdańskiej.

Ludzie śmieli by się z tego szytego białymi nićmi kawału, gdyby nie to, że los dzielnego towarzysza Wiechmana zdaje się być w najokrutniejszy sposób przesądzony.

Manuel Azana

Prezydent Republiki Hiszpańskiej

H szpania po r ku wojny ..mowej

Żołnierze wolności

Dziś kończymy drukowanie pełnego tekstu mowy Prezydenta Hiszpanii — Manuela Azani. Ostatnie akordy tej mowy zawierają całą jej istotną treść: „NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ"!

RED.

ŻOŁNIERZE WOLNOŚCI

Moralna jedność armii, walczącej za Republiką musi świecić przykładem dla kraju, gdzie mnóstwo ludzi pracuje i trudni się również dla Republiki. Nie przesadzę jednak, gdy powiem, że pozostało jeszcze dosyć żab, skrzeczących po bagnach na tyłach kraju. Sądzę, że zamiast walczyć z tymi żabami, należy raczej osuszyć błota. To właśnie jest także zadaniem Rządu!

Wszystko to musi zniknąć, wszystko to musi być naprawione. Już zniknęło i już się w ogromnej części naprawiło, dzięki przykładowi walczących. To jest nic tylko dla wojny i dla tylnej straży w czasie wojny. Ta moralność obywatelska, stworzona przez armię Republiki, będzie trwała bowiem po wojnie, także i w okresie pokoju. Niechaj nikt nie sądzi, że mam na myśli politykę, opartą o bagnety, niechaj nikt nie sądzi, że mamy zamiar zmilitaryzować kraj. Nie! Najpiękniejszą własnością armii ludowej jest, że zapala się ona ideałem patriotycznym, którego broni w okopach, gdy jednak ideał ten już zwycięży, pozostawia broń, aby powrócić do swoich narzędzi pracy, czy książek, warsztatów czy też gabinetów pracy, aby znów stanąć w rzędzie spokojnych obywateli. Oto wielka cnota armii ludowej!...

Należy powiedzieć z całym naciskiem — osobiście podkreślałem to zawsze — że żadna polityka nie może się opierać na zupełnym wyniszczeniu przeciwnika, nie tylko dlatego — chociaż to już bardzo wiele — że, biorąc od strony moralnej — jest to ohyda, lecz dlatego także, że materialnie to absurd, rzecz do zrealizowania niemożliwa. Krew, wylana niesprawiedliwie przez nienawiść w dziele wyniszczenia, odrodzi się i wyda owoce przekleństwa, przekleństwa, rzuconego nie na tych, którzy tę niesławną rzeź zaczęli, lecz na własny kraj, który tej krwi dostatecznie zakosztował w głębi swego nieszczęścia. Tego wyniszczenia pragnąć nie mogę, przeciwstawię się mu całym ciężarem mej władzy, całym moralnym i osobistym mym autorytetem, bowiem kraj nasz, gdy wybije godzina pokoju, ani na chwilę nie może wejść na drogę obłędu, nienawiści, zemsty i krwawej rzezi. Nienawiść i strach — przyczyny nieszczęścia Hiszpanii — są najgorszymi doradcami, jakich człowiek może wybrać w swoim życiu prywatnym, a zwłaszcza w życiu politycznym. Strach doprowadza do obłędu, powoduje największe głupstwa, rodzi najpodlejsze, najniższe występki, nienawiść przechodzi w paroksyzm i znów wiedzie do masakry i rzezi. Nie! Wspaniałomyślność Hiszpanów umie odróżnić winnych od prześladowanych i od wprowadzonych w błąd. Ta różnica jest zasadnicza, ponieważ musimy się przyzwyczaić wreszcie do myśli, tak jedni, jak i drudzy, do myśli groźnej, że dwadzieścia cztery miliony Hiszpanów, choćby nie wiem ilu z pośród nich zabito, zawsze jeszcze wystarczą, że koniecznością ich i obowiązkiem będzie żyć wspólnie, jeżeli naród zaginąć nie ma. Naród, w którego imieniu walczymy, naród, który, w swym moralnym i duchowym odrodzeniu, ma we mnie swego rzecznika, *naród ów nie składa się, — jakby to można wnioskować z niektórych doktryn przeciwnego obozu, a zwłaszcza z jego straszliwych praktyk z jego straszliwych w historii Hiszpanii — z jakiejś jedności dogmatycznej, religijnej, politycznej, socjalnej lub ekonomicznej, po to, aby wypędzać ze swego łona, stawiać poza nawiasem współżycia narodowego wszystkich tych, którzy się na ten dogmat nie godzą.* Nie, ten sposób pojmowania jedności narodowej w dogmatycznym wyznaniu wiary, może być taki lub inny, jednakże nie jest on i nie może być zgodny z naszą rasą. Dogmat ten niszczy samą podstawę koncepcji narodowej; jest koncepcją nomadów, którzy nie mają swego domu, ani domowego ogniska. Jest — powtarzam — koncepcją narodu fanatycznego, czczącego krzyż lub półksiężyc i wyrywającego zarazem ze swych wnętrzności wszystko, co temu fanatyzmowi nie odpowiada lub chce się mu przeciwstawić.

WALKA O HISZPANIĘ — JEDYNIE O TO TUTAJ CHODZI

I oto, gdy mówię o moim narodzie, który jest także narodem Was wszystkich, o naszej ojczyźnie, o Hiszpanii, której dźwięczne litery rozbrzmiewają dziś okrzykiem wojny, tak jak jutro rozbrzmiewać będą okrzykiem triumfu i pokoju, gdy mówię o naszym narodzie i o Hiszpanii, *myślę jednocześnie o wszystkiem, co ją stanowi fizycznie i moralnie, myślę o jej ziemiach żyznych lub pustynnych, o jej wspaniałych lub przeciętnych krajobrazach, o szczytach gór, ogrodach, pastwiskach, o jej różnych językach, o jej choćby nawet lokalnych tradycjach.*

Myślę, myślę o tym wszystkim, ponieważ wszystko to razem wzięte, zjednoczone pod skrzydłami tej samej wspaniałej historii, stanowi żywą istotę moralną, zwaną Hiszpanią. Walczymy za nią, walczymy na jej terytorium, nie zaś na jakimś fantastycznym, wyimaginowanym terytorium, wydobytym z pedantycznych słowników, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością hiszpańskiego życia. Wojna toczy się na naszym terytorium, *my zaś wszyscy, wszyscy niezależnie od tego, jakimi językami półwyspu mówimy, bierzemy udział w tym ruchu narodowym.* I o cokolwiekby chodziło tutaj, o zwycięstwo i pokój, o rozszerzenie Republiki, o wzrost społeczeństwa hiszpańskiego — należy tak wysoko umieścić imię Hiszpanii, aby gdy staniemy wobec świata, słowo „Hiszpan" było synonimem czci, niełatwej do osiągnięcia. Hiszpan będzie mógł wówczas opuścić swoją ziemię rodzinną i bez gniewu, lecz z poczuciem wewnętrznej dumy, rzucić każdemu swój bilet wizytowy: *„Oto macie wolność i sprawiedliwość, którą zdobyliśmy dla wszystkich. Wynoszę w ten sposób ideę narodową, ponieważ tylko jej istota historyczna i emocjonalnie człowiecza może stać się jedyną treścią tego, co się dzieje w naszym kraju. Nie walczymy bowiem o żadne abstrakcje, nie jest to, także, jak utrzymywano, walka między ideologiami.* Cóż to znaczy ta wojna między dwiema ideologiami? Nie wiem na czym polega ideologia przeciwnika, w każdym razie my walczymy tylko poto, aby być wolnymi i zasługującymi wszędzie na szacunek Hiszpanii. Czyż jest to ideologia niebezpieczna?

Kończę, wierząc, że wszędzie, wszędzie, tutaj i gdzieindziej, w głębi okopów, w warsztatach, na polach i na ulicach rozbrzmiewać będzie potrójny okrzyk, okrzyk zwycięstwa, który symbolizują trzy kolory naszego narodowego sztandaru: Niech żyje Wolność! Niech żyje Republika! Niech żyje Hiszpania!

Nowe prawo wyborcze i nowe wybory

Uchwały związków zawodowych stolicy

Konferencja Związków Zawodowych m. st. Warszawy powzięła uchwałę, stwierdzającą *zupełną solidarność* mas robotniczych z *postulatami politycznymi* mas chłopskich, zorganizowanych w ruchu ludowym. Postulaty te — to

1) zmiana ordynacji wyborczej;

2) nowe demokratyczne i swobodne wybory.

Związki Zawodowe stolicy staną w każdej chwili do apelu w myśl dyrektyw Komisji Centralnej.

***

Chcemy, korzystając ze sposobności, podkreślić jeden fakt.

Pewna część prasy — nie tylko „sanacyjnej" albo pół-„sanacyjnej", — przede wszystkim ta część prasy, która reprezentuje opinie dawnej chrześcijańskiej demokracji („Polonia", „Głos Narodu" i t. p.) — usiłuje od kilku dni wszelkimi możliwymi i niezbyt właściwymi sposobami **„wbić klin"** pomiędzy polski ruch socjalistyczny a polski ruch ludowy. Uprzedzamy lojalnie:

TA „GRA" SIĘ NIE UDA.

Dla bardzo prostej przyczyny:

i chłopi, i robotnicy, i pracownicy umysłowi znają się doskonale na „gierkach". I mają ich dosyć. **Aż nadto dosyć.**

MAŁY FELIETON

Niewątpliwy znak

— Wiesz, co ci powiem? — szepnął mi tajemniczo Wacek i, wziąwszy mnie pod ramię, odprowadził na stronę.

— Nie wiem, co mi powiesz — odrzekłem.

— Rząd czyni przygotowania do nowych wyborów na podstawie nowej, zmienionej ordynacji wyborczej.

— Już wiem, coś mi chciał powiedzieć, ale na jakiej podstawie tak sądzisz? — zapytałem.

— Na tej, że p. premier jeździł do Francji. Rozumiesz, DO FRANCJI — podkreślił z naciskiem.

— To prawda, ale zapominasz, że płk. Koc i minister Grabowski pojechali do Monte-Catini we Włoszech. WE WŁOSZECH — podkreśliłem również z naciskiem.

— Hm... masz rację, a ja już myślałem...

Po paru dniach Wacek znowu wziął mnie na stronę i tajemniczo mi oświadczył:

— A jednak ja miałem rację. Rząd przygotowuje się do wyborów i już zjednywa sobie wyborców.

— Z czego to wnosisz?

— Z tego, że drożyzna rośnie z dnia na dzień, a Rząd nie kładzie tamy wzrostowi drożyzny. Widocznie chce sobie zjednać sfery kupieckie.

— A jednocześnie zraża do siebie stokroć liczniejsze sfery spożywców.

— Hm... masz rację... a ja już myślałem...

Poszedł zawiedziony.

W nocy zaterkotał telefon.

Zerwałem się ze snu:

— Hallo!

— To ja mówię, Wacek. A wiesz, jednak mi się zdaje, że ja mam rację. Czytałeś, że ma być stopniowo zniesiona ochrona lokatorów. Według mnie jest to oczywisty znak, że idziemy ku wyborom i Rząd kaptuje sobie kamieniczników, by mieć ich poparcie.

Byłem wściekły, że Wacek zbudził mnie, więc zawołałem:

— Wariat, przecież Rząd nie będzie kaptował sobie kamieniczników i mobilizował przeciwko sobie lokatorów. Gdzie logika?

— Hm... masz rację... a ja już myślałem...

Na tym jednak nie skończyło się. Wacka nie tak łatwo przekonać i, jak trzeba, umie on być uparty.

Wczoraj skoro świt, kiedy cały dom pogrążony był we śnie, rozległo się łomotanie do drzwi. Wszyscy zerwali się, nie wiedząc pożar li to, czy trzęsienie ziemi.

— Kto tam? Co się dzieje? — zawołałem.

— Otwieraj. To ja, Wacek.

Wpuściłem maniaka do mieszkania.

— A jednak — mówił zdyszany i ledwie dech łowiąc — ja miałem rację... Sam widziałem... na własne oczy.

— Coś widział? — mówże.

— Czekaj... tylko dech złapię... demokrację widziałem.

— Jaką?

— Kierowaną.

— Dokąd?

— Do więzienia... Liczne aresztowania, a aresztowania zawsze poprzedzają wybory.

Chłop miał rację.

ULTIMUS.

Niemiec zagranicą musi być hitlerowcem!

Nasz korespondent londyński donosi:

W obecności ambasadora niemieckiego w Londynie, v. Ribbentropa, i licznych członków służby zagranicznej otwarto w Sztutgarcie kongres Niemców zagranicznych, mający charakter kursu szkolnego dla zaawansowanych.

Zagaił kongres Hess, po czym przemówił Bohle, kierownik wydziału zagranicznego partii hitlerowskiej, piastujący jednocześnie wysokie stanowisko w urzędzie zagranicznym Rzeszy. Zaprzeczył on, jakoby Niemcy, zorganizowani zagranicą w oddziałach hitlerowskich, uprawiali propagandę, lub śledzili innych Niemców. Ale nie podał żadnych dowodów na poparcie swego zaprzeczenia. Natomiast ustępy jego przemówienia całkowicie potwierdzały to, czemu on zaprzeczał. Tak np. Bohle stwierdził, że „nowe Niemcy" takich tylko Niemców zagranicznych uznają za swych obywateli, którzy „zawsze i wszędzie uważać się będą za nacjonal-socjalistów i za obywateli państwa totalnego".

Jest rzeczą oczywistą, że przy takim nastawieniu zorganizowanych zagranicą Niemców, zachowanie się ich jest tego rodzaju, że musiano z nimi postąpić tak, jak w ostatnich czasach postąpiono w różnych krajach.

Wywody Bohlego uznano też w londyńskch kołach politycznych za przyznanie się do praktyki bez przyznania się do jej formy.

Przegląd prasy

„DEMOKRACJA KIEROWANA".

W „Kurierze Porannym" p. Kl. H. dalej prowadzi swą propagandę na rzecz „demokracji (!) kierowanej" (OZON-owej). Coraz lepiej wyjaśnia się, co to jest ta „kierowana" (przez kogo?!) „demokracja". Silny Rząd? Tak, powiada autor, **Silny Rząd** jest konieczny. Słusznie. Ale czy może istnieć silny Rząd, nie oparty o społeczeństwo? Nie, powiada autor, nie może. I znowu słusznie. **A więc** (tu trzeba uważać na robotę logiczną!), a więc trzeba społeczeństwo **zorganizować** i **społeczeństwem** kierować. Ha! To już wcale niesłusznie. **Z góry** organizować? I z góry „kierować?"

Widać odrazu cały błąd rozumowania. Cały ten wywód jest kawałkiem znanej teorii „elity". Powstaje, jak zawsze przy „elicie" wiadome pytanie: a **kto** będzie organizował i kierował? i jakim prawem? i czy to naprawdę **elita** (bez cudzysłowu) zabiera się do dzieła, czy tylko grupa, mająca w danym momencie siłę? To ważne pytanie. I jeśli już mamy używać terminologii „elitarnej", to czy nie lepszą formą tworzenia elity (prawdziwej) jest demokracja, bo demokracja zapewnia krytykę i kontrolę?

Ale sprawa ma jeszcze drugą stronę. Celem p. Kl. Hr. jest silne państwo. Silny Rząd, powiada słusznie, to jeszcze nic, chodzi o silne **Państwo.** Czy istotnie p. Kl. Hr. sądzi, że państwo tak mechanicznie, z góry organizowane przez niepowołanego przez społeczeństwo „wodza" i samozwańczą „elitę" będzie silne? że zapewni związek „góry" ze społeczeństwem? Czy nie zapewni raczej wielkiego, zasadniczego **rozdźwięku,** bynajmniej nie zwiększającego siły państwa! Czy p. Kl. Hr. przysłuchuje się temu, co dzieje się w społeczeństwie? Czy widzi, słyszy i rozumie, jak społeczeństwo tęskni — po prostu **tęskni** do niezależnego głosu, do krytyki, kontroli, do swobodnych wyborów? Stąd ten rosnący wielki prąd demokratyczny, który zmusza nawet pana Kl. Hr. do liczenia się z nim, skoro p. Kl. Hr. nazywa swą „pachnącą" faszyzmem mechanikę bądź co bądź — „demokracją" („kierowaną"). Periodyczne kazania do tłumu — z wysokości kazalnicy — społeczeństwu nie wystarczają!

Złudzenia „mechanistów"! Brak zrozumienia dla skomplikowanego organicznego życia społecznego. **Szkodliwe złudzenia!**

LOGIKA CHYBA OBOWIĄZUJE?

Endecki „Warszawski Dziennik Narodowy", prowadzący wyraźnie hitlerofilską politykę, ostatnio zaczął — wprawdzie z zastrzeżeniami—trochę podnosić głos przeciw Niemcom hitlerowskim. To się chwali, oczywiście! Ale logiki w stanowisku nacjonalistycznego dziennika niewiele: skoro sam stoi na stanowisku nacjonalistycznym, skierowanym przeciw mniejszościom w Polsce, jak może **zasadniczo** oburzać się na prześladowania mniejszości polskiej w Niemczech lub w Gdańsku? I jeśli odrzuca demokrację, nie powinien chyba oburzać się, że gdańscy hitlerowcy łamią gdańską konstytucję! Tę nielogiczność podkreśla „Nasz Przegląd":

> Jeszcze bezsilniejsi są endecy, gdy się uskarżają na prześladowanie Polaków w Gdańsku. Tu bowiem oni własnymi rękami wywołali ten ucisk. Bronić Polaków w Gdańsku można było tylko przy pomocy *obrony konstytucji gdańskiej,* w myśl której wszystkie stronnictwa muszą być dozwolone, wolność prasy zapewniona, jak również swoboda agitacji wyborczej i solidność wyborów. Ale przecież endecy nie mogą propagować w Gdańsku tego, co *potępiają w Polsce.* Przy obecnym zaś stanie rzeczy, który sankcjonuje niewolę polityczną hitlerowcy zarówno niemieccy, jak gdańscy, mogą prześladować Polaków pośrednio jako — antyfaszystów, masonów, czy zgoła „komunistów".

Naturalnie, endecy mogą oburzać się na hitlerowców po prostu jako polscy nacjonaliści. Ale „oburzenie" w tym wypadku jest moralnie sparaliżowane. Wszak hitlerowcy stoją na tym samym stanowisku nacjonalistycznym, na jakim stoją nasi endecy.

K. Cz.

Czas płynie i dla młodych

Zaczynam od cytaty z artykułu tow. Niedziałowskiego „Idą nowe czasy", gdyż jest on jakby najogólniejszym skrótem programu taktycznego polskiej demokracji na okres najbliższy:

„Polska przeżywa okres... wstępny, okres, który zaważy... decydująco na jej przyszłości: trzy wielkie siły realne Polskiego Świata Pracy — polski ruch ludowy, polski ruch socjalistyczny, polski ruch pracowniczy dochodzą stopniowo do ujęcia problemu zasadniczego naszej sytuacji wewnętrznej".

Proste i jasne. Wspólne niebezpieczeństwo, wspólny wróg przełamać się dadzą tylko przez wspólne zwarcie szeregów. Wspólne niebezpieczństwo to faszyzm. Odpowiedzią ma być wspólny front demokratyczny.

Taki front się montuje, taki front tworzy się sam, spontanicznie, odruchowo. Nie jest ón wynikiem planowo w gabinetach obmyślonej ofensywy. Jest koniecznością, wypływającą z potrzeb, dążeń i marzeń mas.

Front ten potężny złamie, bo złamać musi — nie wiadomo dziś jeszcze drogą jakich wysiłków — siły reakcji. Prawdziwy ruch masowy rodzi się w walce, a nie w cieplarniach i sztucznych wylęgarniach, opromienionych światłem subsydiowanej prasy.

Tyle refleksji na temat artykułu, a teraz „ad meritum".

Ozon jest niebezpieczeństwem, zagrażającym demokracji polskiej Sprytnie pomyślana jest jego machina. Napozór niegroźna, delikatna. Tu odczycik, tam przemówienie, tam prelekcyjka czy kursik. Ale... istnieją przecież sektory. — „Nawrócił się" nagle na starość chytry wyga, Wojtek, i natychmiast wyprał sumienie w krystalicznej wodzie „Ozonu".

I tak powstał zaczątek „robotniczego" sektoru, śmieszna, nikogo nie mogąca o strach przyprawić kukła. Zgłosił się niedopieczony endek z „Małego Dziennika", Rutkowski, skrzyczał gromadę pałkarzy akademickich i nieakademickich i tak powstał młodo-ozon („Zlepek Młodych Pentaków", jak twierdzą złośliwi).

„Starzy" nie boją się „Ozonu". Mają swoje twarde, niestrachliwe, wypróbowane w boju o demokrację organizacje. Organizacje, które złączone wspólnym umiłowaniem demokracji stanowią doskonałą antytezę miejskich i wiejskich „sektorów". Robotnicy gwiżdżą sobie na fiki miki Wojtusia. Klasowe związki rosną z chwili na chwilę i mogą przejść do porządku dziennego nad karierowiczami, sektorującymi po kątach.

Ale młodzież, o tym trzeba pamiętać, młodzież **robotnicza** (podkreślam) jest narażona na poważne niebezpieczeństwo. Na wieś pan Rutkowski nie przyjdzie. bo go tam spotka chwacka brać włościowa, ale w mieście musi się znaleźć siła, która nie pozwoli wyjść paniczykom ozono - oenerowskim poza żelazne sztachetki na Krakowskim Przedmieściu.

Dlatego nie należy zwlekać ani chwili, gdyż przeciwnik wykorzystuje każdy moment naszego bezczynu.

Dlatego należy w miesiącu wrześniu rozprzestrzenić jak najszerszą akcję werbunkową i wszelkimi siłami i sposobami dążyć do jak najszerszego umasowienia pepesowej organizacji młodzieży robotniczej. Dlatego należy wyzyskać jesienny zlot jako antytezę endecko - oenerowskiej czy „ozonowej" konsolidacji na odcinku młodzieżowym. Dlatego jesienny zlot powinien dać impuls konsolidacji młodej demokracji pod sztandarami P. P. S.— Dlatego należy zlot wrześniowy urządzić pod hasłem konsolidacji młodzieży miast i wsi.

Dlatego należy uczynić z wrześniowego zlotu masową demonstrację młodzieży robotniczej, chłopskiej i pracowniczej przeciwko zakusom Rutkowskiego i jego kompanów.

Idą **nowe czasy.**

Ale pamiętajmy o tym, że i dla młodzieży zegar posuwa się, sekundy, minuty i godziny o bezcennej wartości mijają, a czyż mamy pozwolić, aby czas ten dyskontował wróg?

WŁODZIMIERZ LENCKI.

Dobrobyt a demokracja

Kraje skandynawskie na fali pomyślności

Zwracaliśmy już uwagę na świetną sytuację gospodarczą Szwecji. Jak pisze **„Szwedzki Przegląd Ekonomiczny"**:

„...pierwsze miesiące r. 1937 zaznaczyły się wyraźnie pomyślną koniunkturą. Działalność produkcyjna była bardzo ożywiona, bardziej, niż w jakimkolwiek okresie od r. 1916"...

Jeśli w tej pomyślności gospodarczej Szwecji odgrywa pewną rolę zapotrzebowanie na produkty eksportu szwedzkiego (ruda żelazna, drzewo) i poprawa cen tych produktów, nie trzeba zapominać, że **bodziec poprawy wyszedł od wewnątrz, że źródłem jego była polityka gospodarcza i socjalna Rządu tow. P. A. Hanssona.**

SYTUACJA BUDŻETOWA.

Sytuacja skarbu przedstawia się pomyślnie. Dochody podatkowe wykazują znaczny wzrost (dochody skarbu państwa wzrosły wobec r. ub. z 684.4 miln. na 758.4 miln. koron). Wzrosły również i wydatki (z 677 miln. na 725.4 miln.), przyczym połowa z górą tego wzrostu wydatków **przypada na budżet Ministerium Opieki Społ. z nej** (o 23,6 miln.).

Demokracja szwedzka, mimo, że i ona musiała zwiększyć wydatki na zbrojenia (o 22.6 miln koron) — znajduje fundusze na rozbudowę świadczeń socjalnych.

Handel zagraniczny Szwecji wykazuje wzrost ogólnych obrotów (w pierwszym kwartale r. ub — 665,3 miln. koron, a w r. b. — 787,2 miln. koron), co jest wynikiem zarówno wzmożenia rozmiarów handlu zagranicznego, jak i cen przywozu i wywozu.

Ta fala dobrobytu ogarnęła nie**tylko Szwecję.** Weźmy stosunki Norwegii, pod rządami robotniczymi. Nie tak dawno korespondent „Kuriera Warszawskiego" z Oslo pisał o tym, że Norwegia przeżywa okres **niezwykłego dobrobytu.**

Suma dochodów kraju w I-ym półroczu r. b. wykazuje wzrost o 210 miln. koron, t. j. o 10%. Wzrósł poważnie import surowców (metali!), artykułów ogólnej potrzeby, a także import artykułów, związanych z rozwojem marynarki handlowej.

Ze względu na wzrost cen — **podwyższono pobory pracownikom państwowym,** a także dokonano **rewizji stawek płac w ramach umów zbiorowych.**

SPADEK BEZROBOCIA.

Od siedmiu lat bezrobocie nie było jeszcze tak nikłe, jak obecnie. W ciągu okresu lipiec 1936—1937 spadło z 22.145 na 18.752.

***

Przerwijmy **na tym** omawianie sytuacji gospodarczej krajów skandynawskich.

Widzimy choćby na podstawie tych faktów, że z przezwyciężeniem kryzysu dały sobie świetnie radę **kraje demokracji, wolności i rządów ludowych!**

Nie, „silna ręka", „mocne rządy" nie są wcale **konieczne,** gdy się chce zapewnić masom dobrobyt. Konieczne są, gdy się chce utrzymać masy w nędzy i poniżeniu!

(W)

30-lecie zgonu Edwarda Griega

Świat muzyczny obchodzi w tych dniach 30-lecie zgonu wielkiego norweskiego kompozytora, Edwarda Griega, którego utwory dzięki swej melodyjności i kunsztownej instrumentacji zapewniły ich twórcy wielką w świecie popularność.

Edward Grieg urodził się w 1843 roku w Bergen, jako syn konsula W. Brytanii, Aleksandra Griega. Wykształcenie muzyczne odebrał w lipskim konserwatorium, skąd udał się do Kopenhagi na dalsze studia muzyczne pod kierunkiem słynnego muzyka i kompozytora, Nielsa Gade.

Wszelako największy wpływ na twórczość Griega wywarł norweski kompozytor, Rikard Nordraak, który otworzył muzykowi oczy na melodie ludowe.

Pierwsze utwory Griega wykonane zostały w Lipsku, gdzie krytyka z wielkimi pochwałami wyraziła się o jego sonatach skrzypcowych F-dur i G-dur, oraz o koncercie fortepianowym A-moll.

Spuścizna muzyczna, którą zostawił Grieg, jest bardzo bogata i różnorodna. Do najbardziej popularnych zaliczają się jego suity „Holbergiana", „Sigurd Jorsalfar oraz dwie suity, stanowiące ilustrację muzyczną do dramatu Ibsena „Peer Gynt", wreszcie „Tańce norweskie", oratorium „U furty klasztornej" i dwie elegie na orkiestrę smyczkową „Ostatnia wiosna" i „Zranione serce".

W pierwszym roku istnienia Filharmonii Warszawskiej Grieg dyrygował koncertem złożonym wyłącznie z jego utworów.

Robotnicy dają przykład

Nasz korespondent londyński donosi nam:

Z dwóch różnych części świata dochodzą wiadomości, które rządom powinny dać do myślenia, a robotnikom innych krajów posłużyć za wzór do naśladowania.

W Nowej Zelandii, rządzonej przez socjalistów, kolejarze odmówili przewozu towarów japońskich, protestując w ten sposób przeciw najazdowi Japonii na Chiny.

W Chicago marynarze na konferencji zawodowej powzięli rezolucję, wzywającą Rząd Stanów Zjednoczonych do bojkotu towarów japońskich aż do momentu, gdy wojska japońskie opuszczą ziemię chińską.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Miesiąc wrzesień— to nasz „Miesiąc młodzieży"

Zamawiajcie, rozpowszechniajcie, czytajcie organ Centralnego Wydziału Młodzieży P. P. S.

„Młodzi Idą"

ze specjalnym dodatkiem złotowy m.

Propagujcie „Robotniczą Odznakę Sprawności"

Wszelkie dane w broszurze „SPRAWNOŚĆ CIAŁA I UMYSŁU".

Cena 25 groszy za egzemplarz.

Zakład

Anglicy i Amerykanie słyną z tego, że zakładają się o byle co. Nie ma po prostu wydarzenia, któreby nie mogło im dać przyczyny do zakładu. Ktoby się więc mógł spodziewać, że rekord niesamowitości wszystkich zakładów będzie pobity tu u nas, w Warszawie, że ja w nim wezmę udział i że zwycięscą będzie mój przyjaciel zwany popularnie Bimbuś

Bimbuś — żeby się elegancko wyrazić — nie mógłby rywalizować co do bystrości umysłowej z Napoleonem. Chłop poczciwy z kościami, ma niedorzeczny zwyczaj zadawania głupich pytań.

Któregoś dnia przysiada się do mnie w cukierni i zapytuje:

— Czy grasz na loterii?

— Nie.

— A ja gram i mogę się z tobą założyć o co chcesz, że wygram.

— Jak można się zakładać o takie rzeczy, Bimbusiu?

— Co ciebie to obchodzi Załóżmy się!

Postanowiłem mu dać nauczkę i założyłem się. Dla pewności zanotowałem sobie numer losu Bimbusia.

Wyobraźcie sobie państwo po kilku dniach na numer ten padło 10.000 zł. Mina mi zrzedła, ale nie było rady. Przegrałem i musiałem zapłacić. Chciałem się jednak dowiedzieć od Bimbusia, skąd miał pewność, że jego numer wygra.

Tu muszę dodać, że Bimbuś, choć może nigdy nie miał flinty w ręku — udawał zapalonego myśliwego i opowiedział mi następującą historię:

— Kiedy ostatni raz byłem na polowaniu, było nas 97 myśliwych i każdy z nas zastrzelił 13 zajęcy. W nocy śni mi się znowu: 97 myśliwych i 13 zajęcy. Obliczyłem: 97 pomnożone przez 13 razem 1333 i kupiłem los o tym numerze.

Śmiałem się do rozpuku z arytmetyki Bimbusia, ale zrozumiałem jedno: każdy los może wygrać, każdy los ma te same szanse wygrania, a żeby wygrać, trzeba tylko mieć los

Ramon del Castillo

ZAGINĄŁ KLUCZ

Garcia, komisarz policji w Madrycie, opowiadał:

Donna Elwira uchodziła w eleganckich kołach za najpiękniejszą kobietę Madrytu. Jej małżonek należał do tych, którzy sądzą, iż za pieniądze mogą mieć nietylko najpiękniejszą kobietę, ale posiąść także jej serce. W istocie donna Elwira była wierna swemu mężowi. Pewnego dnia atoli donna Elwira poznała Henryka Espinal — który cieszył się wielkimi łaskami u kobiet, i wkrótce obdarzyła przyjaźnią nowego wielbiciela.

W piękną noc karnawałową zostałem nagle wezwany do willi pana Corzuelo, małżonka donny Elviry.

— Niech pan zachowa swe incognito — uprzedził mnie — tylko w ten sposób będziemy mogli złapać sprawcę na gorącym uczynku. W willi popełniono wielką kradzież.

Zdziwiłem się bardzo, że włamywacz wybrał sobie taką porę gdy w willi odbywało się wspaniałe przyjęcie dla prawie stu osób

Gospodarz zaprowadził mnie do oddalonego pokoju:

— Coś niebywałego przydarzyło się w moim domu — skarżył się. Z kasy wykradziono mi 50.000 peset w banknotach.

— Czy może mi pan opowiedzieć ze szczegółami?

— Jak pan widzi, kasa stoi w tym gabinecie. Około 11 wiecz. zauważyłem nagle, że nie mam przy sobie kluczyka od kasy. Gdy spostrzegłem zgubę, natychmiast pobiegłem do kasy. Drzwi były zamknięte. To uspokoiło mnie nieco, jednakże uznałem za stosowne sprawdzić wewnątrz. Zapasowy klucz przechowywałem w kasecie z kosztownościami mojej żony. Tym drugim kluczem otworzyłem kasę i, ku swemu przerażeniu, spostrzegłem, że brakuje 50 sztuk tysiącpesetowych banknotów.

Niepewnym głosem pan Corzuelo dodał:

— Przypuszczam, że tylko ktoryś z gości mógł sobie pozwolić na taki żart. Człowiek nie wie czasem dobrze, kogo przyjmuje w charakterze gościa...

Udaliśmy się do salonu, gdzie gospodarz powiadomił gości o fakcie kradzieży.

Muzyka ucichła i wielu panów we frakach podbiegło do gospodarza, oświadczając gotowość poddania się natychmiastowej rewizji.

Przeszukiwałem kieszenie dziesiątego z gości, gdy wpadł w me ręce jakiś kluczyk.

— To klucz od mojej kasy! — zawołał wzburzony gospodarz.

Lotem błyskawicy przebiegła przez salon niezwykła wieść. Dokoła szeptano nazwisko: „Henryk Espinal"...

Wśród głębokiej ciszy, która zapanowała, piękny mężczyzna stał przede mną z twarzą śmiertelnie bladą, zmieszany, ale równocześnie bezgranicznie zdumiony.

— Ten klucz nie jest moją własnością — wyjaśnił. — Nie mam pojęcia, w jaki sposób znalazł się w mojej kieszeni.

Odrzekłem z powagą:—Jest mi nad wyraz przykro, ale muszę pana prosić o pójście ze mną.

— Chętnie — odrzekł bez wahania.

Wychodząc z bramy z młodzieńcem, ujrzałem w niszy okiennej cudownej piękności kobietę, która w skupieniu śledziła nasze kroki. Jeszcze nigdy w życiu nie widziałem w żadnej twarzy wyrazu takiego przerażenia.

Henryk Espinal podążał ze mną znużonym krokiem.

Przesłuchanie trwało bardzo krótko.

—Szanowny panie—rzekł aresztowany — jeszcze nigdy w życiu nie ukradłem nawet zapałki!

Bóg świadkiem, że i ja nie wierzyłem w winę przytrzymanego. Toteż, gdy dał mi słowo honoru, że nie ucieknie, zgodziłem się, aby poszedł na noc do swego domu. Ze względów służbowych domagałem się jedynie, aby towarzyszył mu detektyw, który również miał spędzić noc w mieszkaniu dżentelmena.

Wczesnym rankiem doniesiono mi, że Henryk Espinal zastrzelił się. Zostawił list tej treści: „Ponieważ kobieta, którą kocham ponad życie, mogłaby również uważać mnie za złodzieja, postanowiłem odebrać sobie życie. Mam nadzieję że za cenę życia oczyszczę się z hańbiącego podejrzenia. Owego klucza nigdy w życiu nie miałem w ręku".

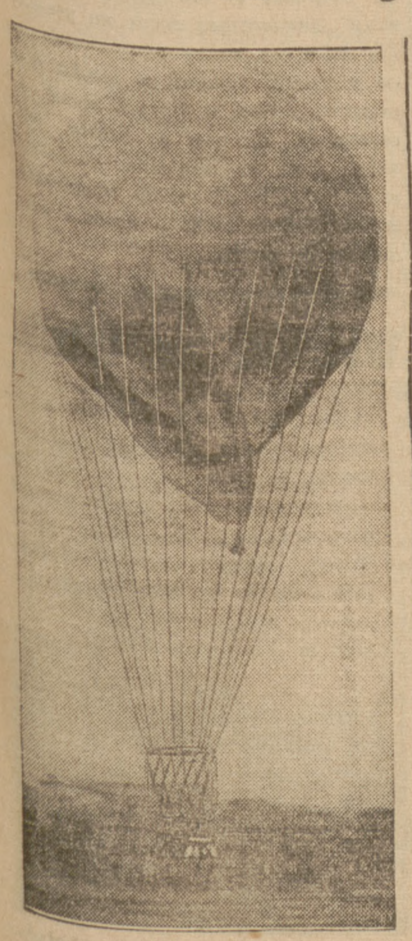
Ani złodziej, ani skradziona suma nie odnalazły się — kończył opowiadanie komisarz Garcia. Jednakże byłem i jestem przekonany, że sprawcą podstępu był pan Corzuelo. Chciał zniszczyć rywala.

Tłum. K. L.

Przed lotem polskim do stratosfery

Tajemnice atmosfery naszego globu

Co się dzieje w powietrzu na wysokości 300 klm. ponad ziemią



W związku z projektowanym lotem polskim do stratosfery nie od rzeczy będzie zainteresować się atmosferą naszego globu. Atmosfera ta — jak wiadomo — kryje tajemnice o przełomowym znaczeniu dla ludzkości.

Dotychczasowe loty do stratosfery i doświadczenia, przeprowadzane przy pomocy t. zw. sond stratosferycznych, rzuciły słabe na razie światło na zjawiska promieniowania kosmicznego, dając jedynie uchwytne rezultaty w badaniach nad warunkami termicznymi i zjawiskami elektromagnetycznymi zachodzącymi w górnych rejonach atmosfery. Jak wykazały badania uczonych, warstwy powietrza wykazują w miarę wznoszenia się

SPADEK TEMPERATURY

dochodzący na 13-tym kilometrze do minus 53 stopni. W warstwach wyżej położonych temperatura utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie, a według niektórych uczonych, poziom ten jest stały dla warstw powietrza położonych poza granicą 13 km. Hipoteza ta znalazła jednak zdecydowanych przeciwników, a według niektórych uczonych, Lidemanna, Dobsona i Whippla, którzy na podstawie wyników sondowania górnych warstw atmosfery doszli do przekonania, że w najwyższych rejonach temperatura powietrza ulega

STOPNIOWEMU WZROSTOWI,

dochodząc na perysferze do granic kilku tysięcy stopni. Na wysokości 100 do 300 km. znajduje się t. zw. warstwa Appletona, ustalona również przez uczonych tej miary jak Kenelly i Heaveside, w której cząstki powietrza są silnie najonozowane. Chemiczny skład górnych warstw atmosfery jest nam

NAJMNIEJ ZNANY.

Samoloty, dla których górną granicą lotu jest 15 km. nie nadają się do badania warstw powietrza położonych poza nią. Samolot Piccarda dotarł do 20 km. Doświadczenia, tą drogą zebrane nie rekompensują dostatecznie kosztów i niebezpieczeństw imprezy. Dla ustalenia możliwie pewnych wyników badań, należałoby ze względu na zmienność warunków meteorologicznych dokonać

LICZNYCH WZLOTÓW,

co jest przedsięwzięciem zbyt niepewnym i kosztownym.

Praktyczniejsze okazały się t. zw. sondy atmosferyczne, które mogą wzbić się

POZA MAKSYMALNĄ GRANICĘ OSIĄGALNĄ DLA CZŁOWIEKA

i teoretycznie, przy dzisiejszym stanie wiedzy i techniki, leżącą na granicy 30 km.

Jak wykazują wyniki dotychczasowych prób, datujące się mniej więcej od roku, skład chemiczny atmosfery jest mniej więcej stały do wysokości 20 km., poza tą granicą wzrasta ilość szlachetnych gazów w atmosferze, zwłaszcza helium.

Nauka zdołała dotrzeć dotychczas ledwie

DO PROGÓW STRATOSFERY

Głębia atmosfery zamknięta jest jeszcze na 7 pieczęci, które kryją przed nami niejedną tajemnicę doniosłą dla życia wszechświata.

ATMOSFERA SYNTETYCZNA

Wiadomo powszechnie, że powietrze jest mieszaniną gazów, składającą się z 79% azotu i około 21% tlenu. Poza tym znajduje się w powietrzu ułamkowy procent t. zw. gazów szlachetnych jak helium, aragon, neon, krypton, ksenon itp.

Od 15 lat profesor uniwersytetu w Kansas dr. Willard Hershey przeprowadza eksperymenty z powietrzem syntetycznym, w którym mieszankę gazów tworzących jądro atmosfery ziemskiej poddaje różnym zmianom, dla wybadania

ODDZIAŁYWANIA RÓŻNYCH STANÓW POWIETRZA NA ORGANIZM ZWIERZĄT.

Próby przeprowadzane do niedawna z t. zw. „czystą" kompozycją powietrza, w których obok 79 jednostek azotu było ściśle tylko 21 jednostek tlenu, z wyeliminowaniem gazów szlachetnych, wykazywały zabójczą działalność dla organizmów zwierzęcych. Na podstawie tych doświadczeń, ustalono teorię

O NIEZBĘDNOŚCI GAZÓW SZLACHETNYCH DLA ŻYCIA ORGANICZNEGO.

Ostatnie przed kilku tygodniami przeprowadzone doświadczenia prof. Willarda Hershey zdają się wykazywać zbędność azotu dla życia organicznego. W atmosferze syntetycznej, złożonej z 21 tlenu i 79% helium, życie niektórych organizmów zwierzęcych, jak np. białych myszy znajduje

ŚWIETNE WARUNKI ROZWOJU.

Po przeprowadzeniu prób z myszami, profesor zamierza przeprowadzić doświadczenia z organizmami wyższego rzędu zbliżonymi do organizmu człowieka. Wyniku tych doświadczeń oczekuje świat naukowy ze zrozumiałym zainteresowaniem.

Zwiększenie helium w atmosferze ma zdaniem uczonego właściwości „bakteriobójcze" i tym samym przyczynia się do lepszego rozwoju organizmu, spotęgowania i przedłużania jego żywotności.

Nerwy świata

Jak założono pierwsze kable telegraficzne

których sieć opasała obecnie cały glob ziemski

Sieć kabli telegraficznych, rozciągająca się we wszystkich kierunkach i opasująca cały glob ziemski, przyczyniła się w znacznym stopniu do uintensywnienia stosunków gospodarczych, ekonomicznych i kulturalnych we wszystkich częściach świata.

80 lat minęło 5 września bieżącego roku od chwili, kiedy ukończono układanie głównego kabla transatlantyckiego, który łączy Stany Zjednoczone z Wielką Brytanią. Było to przedsięwzięcie niesłychanie kosztowne i trudne do przeprowadzenia, zważywszy, że przed osiemdziesięciu laty nie było jeszcze pływających baz lotniczych na Atlantyku, które mogłyby się wydatnie przyczynić do spełnienia roli pomocniczej przy zapuszczaniu kabla. Zadanie to przypadło w udziale dwom największym okrętom wojennym: angielskiemu „Agamemnonowi" i amerykańskiej „Niagarze", z których pierwszy wypłynął z Irlandii, a drugi z Nowej Funlandii, aby połączyć dwa kontyngenty stałym kablem podmorskim. Ta pierwsza próba nie powiodła się jednak.

KABEL SIĘ PRZERWAŁ W GŁĘBI OCEANU.

W następnym roku „Atlantic Telegraph Company", założona w roku 1856 przez Cyrusa W. Fielda, podjęła nowe próby, uwieńczone pomyślnym wynikiem. W Greenwich wykonano olbrzymi kabel, który został nawinięty i umieszczony na pokładzie specjalnie w tym celu zbudowanej fregaty: przygotowaniom do tego dzieła towarzyszyło niebywałe zainteresowanie najszerszych sfer Europy oraz Ameryki. Książę Walii, przyszły Edward VII, często odwiedzał warsztaty w Greenwich, gdzie się montował

JEDEN Z „NERWÓW ŚWIATA",

jak później nazwano kabel transatlantycki. I druga próba zawiodła. Po przesłaniu około 1000 depesz kabel zamilkł.

Dopiero w r. 1865 Wielka Brytania zbudowała specjalny okręt, wyposażony w najnowocześniejsze, jak na ową epokę, przyrządy. Ten okręt kablowy, nazwany „Great Eastern" miał dokonać dwóch wielkich rzeczy: miał zapuścić nowy kabel i wydobyć zatopiony w r. 1857 i 1858. I znów nowy kabel przerwał się na pełnym oceanie: trzeba było czekać do następnego roku, aby być świadkiem sukcesu angielskiej techniki morskiej. Samo zakładanie kabla, z dzisiejszego punktu widzenia, było

NIESŁYCHANIE PRYMITYWNE.

„Great Eastern" płynął z Irlandii (już połączonej zapomocą podmorskiego kabla z Anglią) i rozwijając nawinięty na swym pokładzie kabel, zapuszczał go na dno oceanu. W niektórych miejscach porozmieszczano specjalnie skonstruowane pływające boje, które miały znaczyć drogę kabla. Po zakończeniu tych prac, udało się zapomocą badań podmorskich wyznaczyć miejsce, w którym poprzednio założony kabel się przerwał i wydobyto go na powierzchnię.

Upłynęło niewiele lat od chwili, gdy dno mórz całego świata pokryło się

GĘSTĄ SIECIĄ KABLI

należących do Towarzystw Międzynarodowych, lub stanowiących własność państw, przeważnie takich, których interesy kolonialne wymagają stałego kontaktu z najbardziej oddalonymi częściami świata. Długość kabli podmorskich wynosi w łącznej sumie przeszło 300 tysięcy mil morskich, czyli niemal dwanaście razy tyle, ile obwód kuli ziemskiej. Ostatnio założony kabel podmorski pomiędzy Londynem i New Yorkiem, stanowiący własność Western-Unionu, może przekazywać do 2.500 liter na minutę.

Stratosferyczny samolot

zbudowali Amerykanie dla celów wojennych

Skonstruowany niedawno „stratosferyczny" samolot amerykański, stanowiący własność armii amerykańskiej, jest zdaniem specjalistów najbardziej niebezpiecznym i niemal niezwyciężonym aparatem bojowym.

Przeznaczony do walki na wysokości od kilkunastu stóp do 7.500 metrów ponad ziemią, nowy samolot jest najszybszy i najlepiej wyekwipowany w materiał bojowy ze wszystkich znanych dotąd typów. Specjalnym zadaniem jego jest walka z olbrzymimi bombowcami, t. zn. „latającymi fortecami", jakie w ostatnich czasach posiadły prawie wszystkie kraje europejskie. W linii swej jest on radykalnym odstąpieniem od ogólnych zasad. Podług zdania tych, którzy widzieli ten samolot podczas prób, posiada on wszystkie zalety samolotu bombardującego, myśliwskiego i atakującego. Wobec jego wyczynów budowa specjalnie myśliwskich aparatów staje się zupełnie bezcelowa.

Zbudowany został przez zakłady „Bell Aircraft Corporation" w Buffalo. Posiada on szybkość około 480 km/godz. Uzbrojenie jego stanowi 5 KM oraz odpowiedni zapas bomb, załoga zaś składa się z 5 ludzi.

Jest to t. zw. samolot „popychany" (pusher), to znaczy, że posiada on śmigła poza skrzydłami, a nie na przodzie. Jest to całkowicie zbudowany z metalu monoplan o skrzydłach osadzonych nisko, zaopatrzony w dwa motory o sile 1000 HP każdy. Motory o linach aerodynamicznych wbudowane są w metalowe skrzydła. Posiada dwie wieże strzelnicze z przodu i z tyłu, całkowicie wolne od ruchu śmigieł, niczym nie zasłonięte, tak do obserwacji, jak i do strzału. O wielkości samolotu można sądzić już z tego, że wewnątrz jest dosyć miejsca, aby załoga mogła swobodnie zmieniać się i porozumiewać ze sobą bezpośrednio, niezależnie od komunikacji wewnętrznej telefonicznej. Ponadto samolot zaopatrzony został w dodatkowy motor, obsługujący radio, światło, starter i lewary do lądowania. W ten sposób główne motory przeznaczone są jedynie do lotu.

Ręcznie pisana książka telefoniczna

San Francisco jest największym skupiskiem emigracji chińskiej. Mieszka tam 17 tysięcy synów i cór „Państwa Środka". W pogoni za chlebem i zdobyciem ogłady cywilizacyjnej nie zapomnieli jednak emigranci Państwa Żółtego Smoka o solidarności narodowej i przywiązaniu do opuszczonej ojczyzny. To przywiązanie do języka i rodzimych zwyczajów jest u Chińczyków niezwykle silne. Dzielnica chińska w San Francisco posiada własny urząd telefoniczny obsługujący 2300 abonentów. Do każdego telefonu dołączona jest książka telefoniczna, sporządzona w języku chińskim.

Druk pisma chińskiego jest bardzo trudny. Alfabet zawiera 40000 znaków. Druk zatem przy pomocy tak olbrzymiej ilości czcionek byłby niezmiernie utrudniony a przede wszystkim bardzo kosztowny. Książka telefoniczna Chińczyków w San Francisco, ponieważ ma niewielki zasięg, nie została wydrukowana, ale sporządzona w sposób, jak na stosunki amerykańskie niezwykły: ręcznie przy pomocy pędzla i tuszu. Pracę tę wykonał młody chiński kaligraf, którego ojciec przez szereg lat trudnił się pisaniem książek telefonicznych w San Francisco. Praca nad spisem abonentów trwała dwa tygodnie. Napisane a raczej namalowane strony zostały sfotografowane, a następnie sporządzono z odbitek fotograficznych klisze i dopiero wtedy przystąpiono do druku książki telefonicznej. Powstała więc właściwie nie książka, ale raczej album kopii rysunkowych, jedyny w swoim rodzaju egzemplarz.

Pływająca stacja meteorol giczna

Dla przelotów nad oceanem dokładna znajomość warunków meteorologicznych jest nieodzownym współczynnikiem bezpieczeństwa lotu.

W zrozumieniu doniosłej roli racjonalnie zorganizowanej służby meteorologicznej na morzu, towarzystwo „Air France Transatlantique" urządziło, na specjalnie w tym celu nabytym statku „Carimare", wyposażoną w najnowocześniejsze środki techniczne stację meteorologiczną.

W tych dniach pływająca stacja wyruszyła na Atlantyk, by zbadać warunki atmosferyczne na słabo uczęszczanych dotychczas szlakach Oceanu. Wyposażona we własną radiostację, stacja meteorologiczna na „Carimare" będzie mogła podawać samolotom, przygotowującym się do przelotu nad Oceanem, dokładne dane o rozkładzie ciśnienia nad obszarami Atlantyku. Stacja na „Carimare" posiada tak zwane „sondy stratosferyczne", małe baloniki, zaopatrzone w instrumenty pomiarowe. Baloniki te mogą się wznieść na wysokość do 20.000 metrów. Na zewnętrznej stronie „sondy stratosferycznej" umieszczono barometr i termometr. Samoczynna radio - nadawcza aparatura sygnałowa, umieszczona w baloniku nadawać będzie do centrali radiowej stopień ciśnienia powietrza na danej wysokości oraz jego temperaturę.

Dane, ustalone przez meteorologów na „Carimare", komunikowane będą drogą radiową do centrali meteorologicznej w Paryżu, która na zasadzie tych danych, uzupełnionych doniesieniami statków transatlantyckich będzie mogła opracować możliwie dokładnie mapy meteorologiczne.

Miasto o tysiącu oblicz

Szanghaj—najwspanialsze miasto świata

Na Wschodzie mówią: Szanghaj nie jest miastem, Szanghaj jest światem.

Mieszkańcy Szanghaju nie mają nerwów: pogoń za fortuną, opium, kobietami, władzą uczyniła z nich automaty. Gdy w Chapei, chińskiej dzielnicy, padają gęsto trupy, huczą działa, grzmią bomby, o trzy kilometry dalej na Nanking-Road, w dzielnicy europejskiej, obrzeżonej drapaczami chmur, w biurach pracują jak zwykle urzędnicy, maszynistki, w bankach toczy się pieniądz, na giełdzie dokonywują się tranzakcje. Pogoń za pieniądzem jest silniejsza niż strach przed śmiercią. A do strachu, do grozy wojennej zdążył się już Szanghaj i jego mieszkańcy przyzwyczaić od lat, obserwując stałe przemarsze wojsk japońskich, widząc ich przygotowania systematyczne, koszary, tanki, lazarety...

Szanghaj jest światem całym. W tym mieście, gdzie przebywa stale tylko 60.000 białych, skupiły się i przelewają olbrzymie fortuny, skoncentrował się luksus i przepych niesłychany. A tuż obok przewspaniałych hotelów, restauracji, kabaretów, ulokowała się nędza najohydniejsza, świat kulisów, rykszów, przewodników, dzielnice, gdzie w wąziutkich uliczkach chińskich za parę groszy ludzie jedzą, piją, odurzają się opium.

W żadnym z miast Europy czy Ameryki nie może się człowiek tak szybko zbogacić lub też zrujnować do cna, jak w Szanghaju. Dzika, nie znająca granic ni hamulców spekulacja szaleje tutaj. Wielkie fortuny powstają z niczego i równie szybko rozpadają się. Teraz szaleje pożoga wojenna w Szanghaju, ale na Nanking-Road, w pałacach i bankach Bund'u fortuna się toczy kołem, ludzie zarabiają i tracą, bo takie jest prawo życia w największym mieście Azji.

Pokrzyżowane plany Japończyków

Flotylla dżonek w płomieniach

Walki, jakie toczyły się w piątek, według korespondenta Reutera, należały do najzaciętszych. Bitwa, która nieoczekiwanie przybrała tak wielkie rozmiary, zdaniem obserwatorów zagranicznych, pokrzyżowała plany japońskie, zmierzające do opanowania Wu- Sung.

Pociski bez przerwy wybuchały wokoło pancernika japońskiego „Izumo“, który jednakże nie został trafiony. Stojący natomiast w niedalekiej odległości holownik chiński, trafiony kilkakrotnie pociskami, prawdopodobnie chińskimi spłonął i zatonął.

W dzielnicy Pu - Tung na samym wybrzeżu wybuchły pożary które zmusiły okręty, stojące przy wybrzeżu, do odpłynięcia na środek rzeki.

Konsulat japoński jest poważnie uszkodzony. Pomimo to japoński konsul generalny i personel konsulatu nie chcą ewakuować zagrożonego gmachu.

W dół rzeki płyną liczne dżonki. Znaczna ich część stoi w płomieniach.

Pociski artylerii chińskiej zasypują koncesję japońską. Pomimo ciemności, które zapanowały z nadejściem nocy, ogień artylerii i trzask karabinów maszynowych nie ustają ani na chwilę.

Artyleria chińska skierowała swój ogień na dzielnicę Hong-Road, zabijając 7 osób. Dwa pociski padły w koncesji francuskiej ale nie wybuchły.

Wojna kosztuje

Ludność zapłaci

Na porządku dziennym sesji nadzwyczajnej japońskiego parlamentu, która rozpoczęła się w piątek rano i będzie trwała tylko 5 dni znajduje się przede wszystkim sprawa kredytów nadzwyczajnych przewyższających 2 miliardy jen przeznaczonych na kampanię chińską.

Izba przedyskutuje również projekty ustaw o pełnomocnictwach dla Rządu, upoważniających do rozciągnięcia kontroli nad przemysłem, handlem i życiem finansowym.

Suma, jakiej domaga się Rząd ma być podzielona w następujący sposób: 1422 miliony jen — na potrzeby armii, 350 miln. jen na marynarkę, 250 milionów będzie stanowiło rezerwę w ministerium finansów. Budżet zwyczajny wraz z budżetem nadzwyczajnym wyniesie 5 miliardów 451 milionów jen. Budżet zeszłoroczny wynosił 2 miliardy 217 milionów.

„Wesołe Miasteczko“ w Paryżu



Na terenie Międzynarodowej Wystawy w Paryżu znajduje się m. in. „Wesołe Miasteczko“, które ze względu na niecodzienne atrakcje jest licznie uczęszczane przez zwiedzających.

Zdjęcie nasze przedstawia grupę karłów i karlic mieszkających na terenie „Wesołego Miasteczka“, których występy w teatrze cieszą się dużym powodzeniem.

Płonąca granica

Ks. Choroba namawia do zniemczenia się

Z pogranicza niemiecko - polskiego donoszą o następujących wypadkach:

Maturzysta gimnazjum polskiego w Bytomiu, Albin Donnerowicz, złożył 10 marca b. r. egzamin do Akademii Pedagogicznej i został dopuszczony do semestru zimowego 1937-38. Wkrótce jednak pozwolenie to cofnięto, jako „udzielone omyłkowo“ i zapowiedziano dodatkowe zawiadomienie. Do tej chwili zawiadomienie to nie nadeszło. Analogiczne stanowisko w podobnym wypadku zajęły kompetentne władze szkolne wobec innego ucznia gimnazjum bytomskiego nazwiskiem Józef Wodarski.

W Złotowie odmówiono wystawienia paszportu Polakowi Augustynowi Hanowskiemu bez podania motywów.

W Zakrzewie żandarm legitymując młodych Polaków, odbywających służbę wojskową w armii niemieckiej, a bawiących w domu na urlopie, ostrzegał ich przed uczęszczaniem na zabawy polskie.

Tomasz Gwóźdź z Zandowa, lat 17, po ukończeniu szkoły powszechnej starał się o przyjęcie w charakterze ucznia do huty zawadzkiej. Przed miesiącem otrzymał z urzędu pracy przydział do tej huty. Zapytano go tam jednak, czy należy do SA., SS. Hitler-Jugend, lub NSDAB. Gwóźdź odpowiedział, że należy do mniejszości polskiej. Do pracy dotychczas go nie przyjęto, tłumacząc, że miejsca niema. W międzyczasie zatrudniono w tejże hucie 50 rówieśników Gwoździa. Gwóźdź przyznaje się otwarcie do polskości oraz od 1 maja prowadzi agenturę „Nowin Codziennych“.

W Ługnianach (na Śląsku Opolski) odprawiano dotąd nieszpory po polsku. Przed kilku tygodniami proboszcz Choroba obwieścił z ambony, że nieszpory odprawiane będą na przyszłość po niemiecku. Parafianom polskim ksiądz doradzał udanie się do kościoła w Jelowie, by nauczyć się tam psalmów niemieckich. Niemtecka kongregacja z Jelowa, przybyła następnie wraz z organistą do Ługnian i zainicjowała nieszpory niemieckie. Ludność wstrzymała się od udziału w nieszporach.

W Zakrzewie nauczyciele Niemcy Froelich i Rogenbock oraz ks. wikary Mehrsmann (znany inicjator procesu za modlenie się po polsku) zwołali rodziców, posyłających dzieci na polską naukę przygotowawczą do szkoły zwracając się do nich z propozycją, by podpisali t. zw. „Willenserklaerung“, zawierającą zgodę na posyłanie dzieci na naukę przygotowawczą do pierwszej komunii w języku niemieckim. Dzieci, o których mowa, uczęszczały dawniej do szkoły polskiej. Dziś, ze względów gospodarczych, chodzą do szkoły niemieckiej mówią jednak stale w domu i poza domem po polsku.

Wystawa na Łotwie



W miejscowości Jelgawa na Łotwie odbywa się wielka wystawa obrazująca dorobek we wszystkich dziedzinach życia Łotwy. Na tle jednego z pawilonów widzimy łotewskie kobiety w narodowych strojach.

Mussolini i Hitler

Urzędowa zapowiedź spotkania „ideowych krewnych“

BERLIN. (PAT). Oczekiwany od 2-ch tygodni komunikat urzędowy, zapowiadający przyjazd Mussoliniego do Niemiec, pojawił się w Berlinie w późnych godzinach wieczornych w piątek.

O wizycie tej wiedziały tylko te odłamy społeczeństwa niemieckiego, które mają możność zapoznania się z prasą zagraniczną, miejscowe dzienniki bowiem nie podawały nawet pogłosek zagranicznych na ten temat.

Komunikat niemieckiego biura informacyjnego brzmi: „W drugiej połowie września szef Rządu włoskiego Benito Mussolini złoży kanclerzowi Rzeszy Adolfowi Hitlerowi na jego zaproszenie wizytę w Niemczech. Jest to zdarzenie o niezwykłym i niebywałym znaczeniu, że twórca Włoch faszystowskich i twórca narodowo-„socjalistycznych“ Niemiec w ten sposób osobiście się spotykają. Zetknięcie to powinno posłużyć i posłuży do tego, aby na nowo potwierdzić ścisłe ideowe pokrewieństwo i łączność tych potężnych ruchów rewolucyjnych, które w obydwu krajach doprowadziły do przewartościowania całego życia narodowego i państwowego. Cały naród niemiecki, zjednoczony w narodowym „socjaliźmie“ ze swym wodzem na czele przeniknięty jest głęboko radością, że wkrótce będzie mógł na ziemi niemieckiej powitać wodza faszystowskich Włoch“.

Ze strony urzędowej niemieckiej nie ujawniają ani ścisłej daty przyjazdu, ani też bliższych szczegółów dotyczących przebiegu wizyty, co tłumaczy się względami bezpieczeństwa.

Za ciasno Włochom w Lidze

razem z delegatem Abisynii

RZYM (PAT.). Urzędowo komunikują, że Włochy nie wyślą swej delegacji na zbliżającą się sesję Ligi Narodów, póki stosownie do słów wypowiedzianych przez Mussoliniego w Palermo, nie zostanie definitywnie załatwiona sprawa wykluczenia delegata Abisynii z Ligi Narodów.

Wyrok S. Apelacyjnego

na Welwela Szczerbowskiego

W piątek w sądzie apelacyjnym w Wilnie odbyła się rozprawa przeciwko 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, skazanemu w pierwszej instancji za zabicie w dniu 13 maja r. b. w Brześciu starszego posterunkowego służby śledczej Stefana Kędziory na karę śmierci.

Przewodniczącym sądu był sędzia Suszczewicz, wotantami S. S Jodziewicz i Kwiatkowski. Oskarżał prokur. Sokołowski, przedstawicielem powództwa cywilnego był adw. Węsławski, bronili adwokaci Rozental i Lewin z Warszawy oraz Czernichow z Wilna. Świadków ani biegłych nie przesłuchiwano.

Nie zamach - lecz cement

Koła miarodajne włoskie stanowczo dementują pogłoskę jakoby wczoraj dokonany miał być nieudany zamach na Mussoliniego. Bomba, która przez pomyłkę spadła z samolotu wojskowego na Via de Nomenta była pociskiem z cementu. Pociski takie stale używane są przez lotnictwo włoskie podczas ćwiczeń w rzucaniu bomb.

6 osób utonęło w szlamie

W Osterode w górach Harzu wydarzył się wypadek samochodowy który pociągnął za sobą śmierć 6 osób. Samochód ciężarowy, jadąc wąską drożyną górską stoczył się w pewnej chwili do głębokiego dołu, wypełnionego szlamem. Dwie osoby zdołały wyskoczyć z samochodu, zaś 6 utonęło. Wszelkie próby wydostania ofiar z rowu okazały się dotychczas bezskuteczne.

Dokąd pójść?

Coraz bardziej Warszawa upodabnia się do stolic zachodu.

Ostatnio powstało w Warszawie Biuro Muzyki i Sztuki, którego zadaniem jest bezpłatne podawanie objektywnych wiadomości o charakterze każdej sztuki teatralnej, programie rewii, lub koncertu, czy też imprezy sportowej.

Biuro to, o niespotykanym dotychczas u nas typie, prowadzi jednocześnie sprzedaż biletów po cenach zniżonych do teatrów; Kameralnego, Malickiej, Ateneum i innych, oraz na koncerty i imprezy sportowe.

Sprzedaż biletów i udzielanie informacji odbywa się od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór bez przerwy, przy czym zamówione osobiście, lub telefonicznie bilety odsyłane są na żądanie do domów bez dopłaty.

Znakomite położenie Biura Muzyki i Sztuki w centrum stolicy (Marszałkowska 118) rokuje nowemu biuru sprzedaży biletów dużą przyszłość.

(x).



MIESIĄC WRZESIEŃ — TO NASZ „MIESIĄC MŁODZIEŻY“.

Zamawiajcie, rozszerzajcie, czytajcie organ Centralnego Wydziału Młodzieży P.P.S. „MŁODZI IDĄ“ — ze specjalnym dodatkiem Złotowym, oraz propagujcie ROBOTNICZĄ ODZNAKĘ SPRAWNOŚCI w myśl broszury: „Sprawność ciała i umysłu“ w cenie 25 gr. za egzemplarz.

Hiszpańskie statki

szukają gościny i pomocy

Agencja Havasa donosi: We czwartek do portu Verdon weszła hiszpańska, rządowa łódź podwodna. Dowódca łodzi oświadczył władzom portowym, iż łódź jego została uszkodzona odłamkiem bomby i że zmuszony jest dokonać w porcie jej naprawy. Prośba ta została przekazana przez władze portowe władzom morskim w Bordeaux, które zawiadomiły prefekturę o obecności obcej łodzi podwodnej u ujścia Girondy.

Równocześnie weszły do portu dwa rządowe statki hiszpańskie, z których jeden uzbrojony był w działa. Do Verdon skierowano francuski okręt „Vaudois“, który ma wykonywać nadzór nad tymi trzema hiszpańskimi jednostkami morskimi.

***

Kapitan kontrtorpedowca hiszpańskiego „Jose Luis Diaz“, który został uszkodzony podczas bombardowania portu Gijon przez samoloty powstańcze, został zawiadomiony przez władze angielskie, iż będzie mógł pozostać w porcie Falmouth tylko tak długo, jak tego będzie wymagała naprawa statku.

Amunicja, znajdująca się na pokładzie hiszpańskiego torpedowca, została przeniesiona na inny statek po wejściu jego do portu Falmouth.



8 sierpnia r. b. odbyło się w Komorowicach (Biała Mip.) uroczyste odsłonięcie sztandaru TUR.

Na sztandarze widzimy hasło: Przez oświatę do wolności!



Wiadomości sportowe

Piłka nożna

REPREZENTACJE PIŁKARSKIE POLSKI NA MECZE MIĘDZYPAŃSTWOWE.

Reprezentacyjne składy piłkarskie Polski na międzypaństwowe mecze z Danią i Bułgarią w dn. 12 b. m. zostały już definitywnie ustalone i przedstawiają się następująco:

Na mecz z Danią w Warszawie: Krzyk, Szczepaniak - Gałecki, Kotlarczyk II — Nytz - Piec II, Piec I — Szerfke — Matias — Wilimowski — Wodarz.

Rezerwa: Madejski, Lasota, Odrowąż, Pirych i Giedrewicz.

Na mecz z Bułagarią w Sofii: Pawłowski, Betchner — Twórz, Góra— Wasiewicz — Dytko, Korbas — Piontek — Wostal — Artur — Kisieliński. Rezerwa: Albański, Giemza i Danielek.

KLUBY BIELSKIE CHCĄ NALEŻEĆ DO KRAKOWA.

W związku z przesileniem w piłkarstwie śląskim kluby bielskie noszą się z zamoiarem zgłoszenia na Nadzw. Walne Zgromadzenie w dniu 19 b. m. wniosku o przyłączenie ich do okręgu krakowskiego, do którego przed kilku laty należały jako podokręg.

PIŁKA NOŻNA WE FRANCJI.

Francuski Związek Piłki Nożnej posiada w tej chwili ponad 162 tys. zarejestrowanych piłkarzy. Do związku należy 5.553 kluby, z czego 242 zawodowych. Mecze piłkarskie, rozegrane w r. b., zgromadziły łącznie około 2.500.000 widzów.

Lekkoatletyka

DYMISJA PREZESA PZLA.

Długoletni prezes PZLA inż. Wacław Znajdowski zgłosił rezygnacje z zajmowanego stanowiska.

Boks

POWAŻNA KONTUZJA LOUISA.

W czasie meczu z Farrem Joe Louis został boleśnie kontuzjowany w palec u prawej ręki. Lekarze po meczu stwierdzili, że Louis wcześnie, niż w lutym lub marcu r. p. nie będzie mógł stanąć na ringu. Wobec tego walka jego ze Schmellingiem będzie musiała siłą rzeczy znów być odłożona do roku przyszłego. Natomiast 29.X odbędzie się mecz Braddock — Baer.

Kolarstwo

MISTRZOSTWA KOLARSKIE BRWINOWA.

RKS. Naprzód z Brwinowa urządza dnia 5 września propagandowe zawody kolarskie na 30 klm. dla stowarzyszonych i niezrzeszonych. Dla zwycięzców przeznaczono szereg cennych nagród.

Pływanie

BUDOWA PŁYWALNI W CIWF. NA UKOŃCZENIU.

Budowa pływalni w CIWF jest już na ukończeniu. Obecnie odbywają się próby techniczne, 20 b. m. pływalnia ma być po raz pierwszy napełniona wodą, a w październiku oddana będzie do użytku pływaków. Na otwarcie pływalni projektowane są zawody międzyklubowe.

PŁYWACY MYŚLĄ O WYJEŹDZIE DO TURCJI.

PZP. prowadzi już petraktacje w sprawie wyjazdu w roku przyszłym w czasie tournee do Węgier i Jugosławii do Turcji. W Turcji bawią obecnie Węgrzy i kierownik ich p. Raiki pertraktuje w imieniu Polaków w sprawie przyjazdu ich w roku przyszłym.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W WARSZAWIE

Na boisku Polonii o godz. 16.30 — mecz o wejście do Ligi Polonia — Unia.

Na pływalni AZS o 12-ej czwórmecz pływacki juniorów ŁKS — Polonia — PZL — AZS oraz mecz waterpolo o mistrzostwo Polski AZS — Makabi.

NA PROWINCJI

W Łodzi mecz ligowy ŁKS—AKS.

W Krakowie — miejscowe derby piłkarskie Cracovia — Wisła.

W Katowicach — międzynarodowy turniej zapaśniczy z udziałem Węgrów.

W Wielkich Hajdukach — mecz ligowy Ruch — Garbarnia.

Na Czernej Przemszy zawody kajakowe.

We Lwowie — mecz ligowy Pogoń — Warta.

W Poznaniu — ogólnopolskie zawody pływackie.

W Bydgoszczy — mistrzostwa lekkoatletyczne Polski juniorów.

W Wilnie — mecz o wejście do Ligi Śmigły — Brygada.

Z wędrówek po Polsce „A"

Toruń, w sierpniu.

Przybywającego do Torunia zachwyca piękno miasta, a równocześnie zaskakują trzy odrębne zjawiska.

Są to straszne warunki mieszkaniowe toruńskich bezrobotnych, buta Niemców, no i zresztą, jak wszędzie, endecy.

Widziałem w Warszawie Polus, Pekin i Annopol, ale nigdy sobie nie wyobrażałem, że można w czymś podobnym mieszkać, co w Toruniu nazywają „bunkrami".

Proszę sobie wyobrazić długie na 40 — 50 metrów betonowe schrony wojskowe ,podzielone na szereg maleńkich komórek, coś cztery na trzy metry każda. Wilgotne, lodowato - zimne ściany są przeszło metrowej grubości. Światło dochodzi przez maleńkie, pod samym sufitem umieszczone okienko. Kopcący piecyk, latem rezydujący zwykle na ulicy przed „mieszkaniem", łóżko albo wprost siennik na betonowej posadzce. W pomieszczeniu po 7 osób. Rekordową liczbą było 13. W tych trzynastu, dziesięć należało do rodziny, a dwóch mieszkało w charakterze sublokatorów.

„Bunkry" zamieszkują głównie bezrobotni. Nie pobierają oni żadnego ustawowego zaopatrzenia, ponieważ je już wyczerpali, i nazywają siebie samych „zawodowymi" bezrobotnymi.

Co do Pomocy Zimowej, bezrobotni nie korzystali tej zimy wiele, ponieważ ziemniaki pomarzły w kopcach.

Z czego żyją „bunkrowcy"? Latem karmi ich Wisła. Są to wszyscy rybacy - wędkarze. Od dwóch lat i ten sposób zarobkowania staje się dla nich niedostępny. Wprowadzenie kart rybackich utrudnia go. Koszt karty na sezon wynosi 12 zł. ,podczas gdy połów w niektórych latach (jak naprzykład obecne) nie pokrywa kosztów karty, sprzętu i t. d.

***

„Bunkry" otaczają Toruń dość szerokim pasem. Między nimi trafiają się wyspy, tchnące nieskalaną bielą domów i świeżą zielenią ogrodów. Są to dość duże ogrody i wille, zamieszkałe przez Niemców, którzy sami o sobie mówią, że są hitlerowcami.

Użyłem tu wyrażenia wyspa. Jest ono zupełnie usprawiedliwione. Mianowicie mieszkańcy tych ciężko i solidnie budowanych domów (dom taki należy zwykle do jednej rodziny) wiodą żywot wielce odosobniony i z nikim nie utrzymują sąsiedzkich stosunków (naturalnie z wyłączeniem rodaków). Trafiłem kiedyś do takiego bastionu niemczyzny. Młodzi Niemcy w brązowych, zamszowych wiatrówkach, nieoficjalnych mundurach Jungdeutsche Partei. Na ścianach mieszkania, dosłownie prawie w każdym pokoju wiszą portrety Hitlera i jeszcze jakiegoś osobnika. Zdaje się, że są to podobizny Horsta-Wessel'a.

Niemcy w Toruniu demonstracyjnie używają języka niemieckiego w miejscach publicznych. Są sklepy, gdzie kupiec zwraca się do klienta stereotypowym „Was wünschen Sie?" .

Dzięki swej niezaprzeczonej pracowitości ,oszczędności, a zwłaszcza wielkiej solidarności narodowej, zbijają dużo pieniędzy, z których większa część różnymi drogami idzie na podreperowanie zagłodzonego Vaterlandu.

W chwili, gdy piszę te słowa, dolatuje mnie z nad Wisły, mieszkam trochę poza miastem, słowa Horst - Wessel - Lied. Śpiewa tę melodię, ukradzioną naszym niemieckim towarzyszom, jakaś kobieca ekipa na sportowej łodzi, witając drugą hitlerowskim wyciągnięciem ręki.

***

Endecy toruńscy ,a głównie ich organ prasowy „Słowo Pomorskie", żyją... z Żydów. Subsydiują oni je dość poważnie ogłoszeniami (np. jeden z potentatów finansowych Torunia, Żyd Liser). Po za tym „Słowo" skrupulatnie notuje „szabesgojów" (Polak, utrzymujący stosunki handlowe z Żydami) i denuncjuje ludzi, jako żydokomunę. Czyta się potem w tym naprawdę humorystycznym piśmie odwołania i zarzekania, że się nie jest np. komunistą. „Słowo" na mocy obowiązujących przepisów prasowych, wzmiankę umieszcza np. p .t. „Żyd X. Y. nie uważa się za komunistę".

Za to wszystko, co hitlerowskie, znajduje żywy odzew w tym ideologicznie pokrewnym piśmie. Przyjaźń endecko - hitlerowska ujawnia się na każdym kroku.

***

Tak wygląda Toruń, stolica jednego z województw, należących do Polski „A". Myślę ,że cechą wspólną tej najlepszej kategorii w „podziale" naszego kraju jest nędza równa o ile nie przewyższająca nędzy w innych województwach, poza tym — trochę więcej samochodów (komunalnych, wysoko-urzędniczych i należących do przemysłowców - Niemców) i dobre szosy.

AS.

Szkodliwe oszczędności w Kuratorium Szkolnym w Lublinie

W związku z przeprowadzeniem reformy szkolnej, na terenie Kuratorium Lubelskiego stosuje się różne dziwne oszczędności.

Tak np. w szkołach średnich w pierwszej klasie licealnej łączy się po 2 klasy różnych typów liceów (np. humanistycznego i przyrodniczego) na wspólne lekcje. W ten sposób na lekcjach matematyki będzie wspólnie uczyć się w niektórych szkołach po 60 — 70 młodzieży. I to na lekcjach matematyki w starszych klasach.

Jak będzie wyglądała lekcja w tak licznej klasie w naszych warunkach lokalowych, gdy brak jest sal odpowiedniej wielkości?! Jak będzie mogła pracować młodzież? Trudno sobie to wyobrazić. Muszą jednak być przeprowadzone oszczędności — mówi Kuratorium. Trzeba więc oszczędzać choćby kosztem zdrowia młodzieży i nauczycieli.

Tymczasem ładne pomieszczenie Kuratorium w Lublinie podobno ma być luksusowo odnowione kosztem 80.000 zł.

Zaoszczędzi się na szkołach powszechnych, na szkołach średnich — przede wszystkim zaoszczędzi się kosztem zdrowia uczącej się młodzieży. Ale za to Kuratorium będzie miało luksusowo odnowiony gmach!

Co na to Min. W. R. i O. P.?

Polityka z ambony

W Mławskiej Wólce ksiądz Ignacy Krajewski pozwala sobie na ustawiczne wycieczki pod adresem socjalizmu i jego zwolenników.

Ksiądz w brzydkich słowach drwi z towarzyszy czytających i kolportujących „Robotnika", pozwalając sobie na aluzje np. do czyjegoś kalectwa („kulas"). Wygłasza przy tym śmieszne tyrady w rodzaju: „Socjalizm jest zgubą narodu" i t. p. Nie radzi wprawdzie socjalistów zabijać, ale... uważa, że są szkodnikami. Nie cofa się przy tym przed używaniem ambony dla zwalczania przeciwników politycznych, gdyż sam jako b. radny z ramienia Str. Nar. jest zaangażowany w polityce.

Nie trzeba dodawać, że te tyrady z ambony nikogo nie nawrócą, lecz osiągną wręcz przeciwny skutek: odstraszą od kościoła nawet i wiernych.

Wiadomości z całej Polski

DLA FOTOGRAFÓW-AMATORÓW.

Komisja turystyczna Polskiego Związku Kajakowego ogłosiła konkurs na fotografie amatorskie, których tematem mają być fragmenty szlaków wodnych Pomorza. Pracę konkursowe winny obejmować 6 odbitek rozm. 13 × 18 i 1 odbitkę rozm. 18 × 24 — wszystko naklejone na jednej karcie. Przy zdjęciach należy zamieścić krótkie objaśnienia, a całą pracę zaopatrzyć w godło i skierować pod adresem Polskiego Związku Kajakowego w Warszawie, Marszałkowska 97. Dla wyróżnionych prac przeznaczone są nagrody pieniężne.

AFERA FUTRZANA.

W Sosnowcu wykryto wielką aferę skupywania lisów. Do sklepów z futrami w Zagłębiu przychodzili osobnicy w mundurach kolejowych i kupowali srebrne lisy, część płacili gotówką, a na resztę wystawiali weksle z podpisami, które się później okazały fałszywymi. Lisy sprzedawano następnie za gotówkę z dużym zyskiem.

Swego czasu ujęto z powodu tych fałszerstw urzędnika kolejowego z Mysłowic, Józefa Janotę, oraz kuśnierza z Katowic, Izydora Körna.

Obecnie zatrzymano głównego inicjatora „spółki" aferzystów, Eryka Polaka, zamożnego właściciela składu futer w Katowicach. On to finansował „przedsiębiorstwo", dając pieniądze na zakupywanie lisów.

Wszystkich osadzono w więzieniu. Straty kuśnierzy w Zagłębiu wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

ZNOWU BANDYCI ZAMORDOWALI GOSPODARZA.

Onegdaj wieczorem został zabity przez nieznanych sprawców 53-l. Michał Czechowicz, właściciel folwarku Radkowszczyzna w pow. święciańskim.

Po dokonaniu zbrodni, sprawcy zrabowali 3000 zł., po czym zbiegli.

Zwycięska akcja robotników stolarskich w Zagłębiu

W „Robotniku" z dn. 17 sierpnia r. b. pisaliśmy o akcji stolarzy, prowadzonej przez Centr. Zw. Robotników Budowlanych, oraz o tym, że przedsiębiorcy na konferencji w Insp. Pracy w Sosnowcu dawali 5% podwyżki, na co robotnicy nie zgodzili się, a Inspektorat Pracy nie mógł zwołać drugiej konferencji.

Obecnie 27 sierpnia r. b. w Inspektoracie Pracy w Sosnowcu odbyła się druga konferencja, na której doszło do zawarcia umowy. Robotnicy stolarscy uzyskali 7 do 9% podwyżki.

Z ramienia Centr. Zw. Rob. Budowlanych padpisał umowę tow. Kowalczyk.

Na zebraniach sprawozdawczych robotnicy wyrazili zgodę na zawartą umowę.

W sprawie kwalifikacji nauczycieli

Minister W. R. i O. P. wyjaśnił, że nauczyciele szkół średnich, posiadający dyplomy, wydane na podstawie ustawy z dn. 26 września 1922 r., uprawniające do nauczania we wszystkich klasach szkół średnich ogólnokształcących i seminariów nauczycielskich posiadają kwalifikacje zawodowe do nauczania w gimnazjach i liceach ogólnokształcących i pedagogicznych. Nauczyciele zaś, posiadający dyplomy, uprawniające don auczania danych przedmiotów jedynie w kilku klasach szkół średnich lub seminariów nauczycielskich, posiadają kwalifikację do nauczania tych przedmiotów we wszystkich klasach gimnazjów ogólnokształcących.

Kącik radiowy

NIEDZIELA, GODZ. 16.40, OSTATNIA AUDYCJA KONKURSOWA.

Ze względu na okres urlopów, który dla większości rodzin kończy się z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, Polskie Radio postanowiło zorganizować jeszcze dodatkową audycję konkursową, która odbędzie się *w niedzielę, dnia 5 września o godz. 16.40.* Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w Konkursie, winni słuchać tej dodatkowej audycji, która będzie już nieodwołalnie ostatnią audycją Wielkiego Letniego Konkursu dla radiosłuchaczy. Na uczestników Konkursu Polskiego Radia czekają piękne nagrody, dostosowane do potrzeb wszystkich sfer społecznych w Polsce.

POGODNA NIEDZIELA PRZY GŁOŚNIKU.

Radiosłuchaczy czeka w niedzielę, dnia 5 września miła niespodzianka, jaką będzie „Podwieczorek na Targach Wschodnich". Udział przyrzekli popularni na całą Polskę lwowscy artyści, przede wszystkim Szczepko i Tońko i słynny Strońć. Początek tej arcywesołej audycji o godz. 17.00.

Południe niedzielne przyniesie również koncert rozrywkowy Małej Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem znanych solistów.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 5 września

WARSZAWA I: 8.00 Pieśń. 8.03 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.45 Muzyka poważna. 10.45 Orkiestra. 11.57 Hejnał. 12.03 Muzyka polska. 13.25 Koncert rozrywkowy. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Pieśni i tańce ludu wielkopolskiego. 16.40 Ostatnia audycja Konkursu Letniego P. R. 17.00 Transmisja z Targów Wschodnich. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 19.35 Straż ogniowa przy pracy. 20.00 Płyty. 20.35 Program na jutro. 20.40 „U progu nowego roku szkolnego" — przemówienie min. w. r. i o. p. prof. Wojciecha Świętosławskiego. 20.55 Przegląd polityczny. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 Wesoła audycja Iw. Karpińskiego. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Jan Brahms. 22.35 Płyty. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II: 15.00 Zespół salonowy. 16.00 Koncert londyńskiej orkiestry. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Płyty.

PONIEDZIAŁEK, 6 WRZEŚNIA.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Pogadanka dla gospodyń. 12.25 Płyty. 12.40 „Futro na zimę". 15.45 Wiadomości gospodarcze. 15.55 Wiadomości z Targów Wschodnich. 16.00 Audycja dla dzieci starszych. 16.15 Lekkie piosenki. 16.45 Jak podróżowali dawni Polacy. 17.00 Polska Kapela Ludowa. 17.50 Nowe prądy w łowiectwie. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Obce piosenki. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Miniatury kwartetowe. 19.40 Pogadanka sportowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Pan Tadeusz" — recytuje St. Jaracz. 22.00 Pieśni Tatarów. 22.20 Pieśni Haydna, Schuberta i Schumanna. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów), fala 216,8 13.00 (Płyty). 14.00 Informacje i program na jutro. 14.06 Płyty. 15.00 Pogadanka. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „Powieść bez miłości", szkic Rojowicza. 22.20 Płyty. 23.15 Płyty.

E. C. Bentley H. W. Alen — 112

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

— Kłamca! — krzyczał inny. — Komitet biblioteczny odbędzie się jutro ,jak zawsze.

— Mój Boże! — zawołał młodzieniec w okularach. — myślałem, że dziś piątek! Zaklął siarczyście. a z grupy współczujących z nim przyjaciół rozległ się wybuch szczerej wesołości.

— Gotów jesteś zapomnieć także, że nazywasz się Giuger — rzekł jeden z nich.

— Jeszcze nie jesteś profesorem — powiedział drugi. — Kiedy zostaniesz nim — to roztargnienie będzie zupełnie na miejscu — jak u tego starego, który posmarował masłem gazetę i wziął się do czytania grzanki.

— Giuger się upił — zauważył inny.

— Upił się krwią tych biednych, niemych stworzeń — dorzucił ten, który już wprowadził do rozmowy humanitarną nutę.

— Dobrze, możecie się śmiać — mruknął młodzieniec, zwany Giuger. Sam roześmiał się sucho i Trent, słuchając niepostrzeżony tej rozmowy, mógł odczuć dobroduszność tego młodego człowieka, z której towarzysze jego zdawali sobie sprawę na swój sposób. — Mówcie sobie o moim roztargnieniu — ciągnął, drapiąc się w nos olbrzymim notatnikiem — jedna duża żaba ma więcej rozumu, aniżeli wy wszyscy razem wzięci. Patrzcie no tylko. Jeżeli dziś jest czwartek, to dlaczego młody Peters nie znajduje się teraz na ulicy w bieliźnie i nie biega przez swoje siedem i pół mili, razem z resztą cyrku, a zamiast tego zabawia się tu sam przysiudami?

— Słuchajcie no go — rzekł Peters, który ubrany w krótkie majteczki i sweter, z jedną nogą wyciągniętą przed siebie, wykonywał raz po raz szybkie ruchy siadania na wymaginowanym stołku i podnoszenia się z niego. — Teraz się biega w środy, ośla głowo — i tak było przez cały ostatni miesiąc — ciągnął, nie przerywając ani na chwilę swego pokrzepiającego ćwiczenia. - Tracisz kontakt, ot co, Giuger! Powinieneś dawać królikom odpoczynek częściej, niż robisz to teraz — i przychodzić tutaj, aby nam dostarczać trochę tematu do śmiechu.

Wyciągnął drugą nogę.

— W każdym razie widzę, że masz dobre płuca — zauważył Giuger. — Jeżeli byś porafił wciągać powietrze tak samo dobrze, jak je z siebie wydobywasz, mógłbym ci znaleźć zajęcie przy pompowaniu powietrza w laboratorium fizycznym. — W tym miejscu rozmowę przerwał Verney, który zbiegł po schodach z górnych rejonów i został powitany serdecznie przez całą grupę.

— Mam nadzieję, że nie czekał pan długo — rzekł do Trenta. — Jak się masz, Giuger. Nie widujemy cię teraz często tutaj. Panie Trent, pozwoli pan, że panu przedstawię Giugera Simpsona, najlepszego sportowca, jakiego mieliśmy kiedykolwiek, teraz człowieka nauki. Proszę ze mną — pójdziemy do mego biura... na pierwsze piętro.

Poprowadził Trenta po krytych linoleum schodach do wielkiej czytelni, gdzie na jednym końcu znajdował się barowy kontuar, przy którym siedziała jakaś starsza kobieta, zajęta cerowaniem skarpetki. Grupa młodzieży zajmowała miejsca przy długim stole, pochłonięta czytaniem gazet i miesięczników, — orzeźwiając się napojami, wśród których kakao zajmowało poczesne miejsce. Z góry dochodziły słabe odgłosy ping-ponga, pomieszane z tupaniem i stukiem, świadczącymi iż uprawiane tam były również bardziej gwałtowne formy ćwiczeń — boks i gimnastyka, jak mógł domyślić się Trent.

Verney otworzył boczne drzwi, z których wchodziło się do małego pokoiku, mającego wygląd wybitnie utylitarny. Stało tam biurko ze zwijanym wierzchem, prosty stół i zielona metalowa szafka do rejestrów. Gdy weszli do pokoju, wysoki, chudy staruszek z porządnie utrzymaną białą brodą i w okularach o pozłacanych brzegach, podniósł się żwawo od stołu, przy którym pracował wiecznym piórem i linijką.

Akademia na Czerniakowie

W piątek dnia 3 b. m. staraniem Koła Młodzieży P. P. S. na Czerniakowie odbyła się akademia na cześć miesiąca i propagandy i zlotu.

Akademię zagaił tow. Rubel, zapraszając do prezydium tow. Łopackiego. Referat wygłosił tow. Praga. Wywody mówcy licznie zebrana młodzież przyjmowała gorącymi oklaskami.

W bogatej części artystycznej wzięli udział sekcja dramatyczna koła Czerniaków oraz centralna sekcja dramatyczna przy W. O. K. R. PPS.

Przemówieniem tow. Łopackiego i odśpiewaniem pieśni robotniczych — akademię zakończono.

Krwawy pościg wywiadowców za bandytami

Funkcjonariusze urzędu śledGrochowie już od chwili zabójstwa dnia 28 ubieg. m. policjanta Stanisława Andrasika, bez przerwy niemal przeprowadzali obławy we wszystkich „melinach" bandyckich, paserskich i złodziejskich, nie tylko w mieście, lecz i na peryferiach. Wynikiem tych obław było aresztowanie około 200 osób, notowanych już w rejestrach urzędu śledczego.

Po przeprowadzonych wywiadach i obserwacjach, natrafiono wreszcie nocy ub. na kryjówkę bandytów, mieszczących się przy ul. Opaczewskiej, na Ochocie.

Bandyci, którzy, według przypuszczeń władz policyjnych, byli sprawcami zastrzelenia ś. p. Andrasika zostali widocznie w ostatniej chwili uprzedzeni, że zbliżają się wywiadowcy i policja, gdyż szybko opuścili kryjówkę na ulicy Grójeckiej, policja natknęła się na dwuch uchodzących bandytów. Za uciekającymi pogonili komisarz Miklaszewski i zastępca jego Lange, oraz dwaj wywiadowcy.

Ponieważ na wezwanie uciekający nie zatrzymali się, przeto ścigający zaczęli strzelać. Bandyci zaczęli ostrzeliwać się z 4-ch rewolwerów. Na ul. Grójeckiej i wylotach, mimo spóźnionej pory, znajdowali się jeszcze przechodnie.

Wobec gęstej strzelaniny, przechodnie zaczęli uciekać, lub kryć się we wnękach bram domów lub sklepów. Pościg trwał do roku ul. Grójeckiej, Kopińskiej i Kaliskiej. W pobliżu wylotów tych ulic znajduje się słup ogłoszeniowy, za którym stało 2-ch wywiadowców. Bandyci widząc przeciętą drogę — cofnęli się, zamierzając umknąć w ul. Kaliską. I tu jednak ucieczkę przecięło im dwuch policjantów z 23 komisariatu. W miejscu tym odbyła się największa wymiana strzałów, w wyniku której jeden z bandytów został zabity, drugi zaś — lekko ranny. Zabitym jest bandyta imieniem Roman (nazwisko nieustalone). Rannym okazał się Czesław Rąbalski (Dzielna 4), który otrzymał lekki postrzał w głowę.

Kronika Organizacyjna

WARSZAWSKI OKRĘG. KOM. ROBOTN. PPS.

Posiedzenie plenarne W. OKR-u odbędzie się w poniedziałek dn. 6 września o godz. 6.30 pp., ul. Długa 21. Obowiązuje punktualność.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY WOKR — PPS. odbędzie się w poniedziałek dn. 6 b. m. o godz. 6-ej wiecz. punktualnie.

OKR WARSZAWA-PODMIEJSKA

W niedzielę, t. j. dn. 5 b. m., punktualnie o godz. 10 przed poł. w lokalu przy ul. Wareckiej 7 na parterze, odbędzie się

NADZWYCZAJNA KONFERENCJA KOBIET.

Dz. „Praga" — w niedzielę dn. 5 bm. o godz. 10 rano odbędzie się Zebranie organizacyjne dla członków Dzielnicy. — Wszyscy członkowie obowiązani są przybyć punktualnie.

KONFERENCJA BUDOWLANYCH CZŁONKÓW PARTII odbędzie się w środę dn. 8 b. m. o godz. 5,30 p. p. w lokalu Zw. Budowlanych ul. Krucza 7.

Wszyscy członkowie partii zatrudnieni w przemyśle budowlanym zobowiązani są do punktualnego przybycia.

Nożowcy grasują w Śródmieściu

Nocy ub. o godz. 3-ej, na rogu ul. Brackiej i Jerozolimskiej, nieznany sprawca napadł i ugodził nożem w plecy, 25-letniego Eugeniusza Dąbrowskiego (Świętojerska 17). Rannego policjant przewiózł do ambulatorium Pogotowia.

Benzyna stanieje

Sprawa dalszego obniżenia ceny benzyny jest ponownie aktualna. Koszt jej stanowi dużą pozycję w eksploatacji taksówek (30%) Ponieważ w międzyczasie liczba samochodów w Polsce wzrosła i zużycie benzyny wzmogło się, Szoferzy powołują się na obietnicę przemysłu naftowego, że w takich okolicznościach będzie mogła nastąpić wydatniejsza obniżka ceny benzyny.

Ostatnio uzyskano w Min. Komunikacji zapewnienie, że sprawa ta jest obecnie rozpatrywana. Dalsza obniżka ceny benzyny przyczyniłaby się niezawodnie do obniżenia nie tylko kosztów eksploatacji taksówek, ale również kosztów utrzymania wszystkich pojazdów mechanicznych.

Prosimy wszystkich naszych warszawskich prenumeratorów o wpłacenie należności za m-c bieżący najpóźniej do 10 września roznosicielkom naszego wydawnictwa lub w administracji czynnej codziennie od 8 do 17-ej.

Dokąd pójść?

Dowiesz się, gdy zadzwonisz do nowootwartego BIURA MUZYKI I SZTUKI, Marszałkowska 118, tel. 341-40, które udziela informacji i sprzedaje bilety po cenach zniżonych do teatrów: Cyrulika, Malickiej, Kameralnego i innych, — na koncerty i imprezy sportowe.

Na żądanie odsyłamy do domów bez dopłaty.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś operetka Kwain'a „Słońce Meksyku" z Mary Gabrielli, Lenę Żelichowską, Zayendą, Peteckim, Zniczem, Bolko i innymi.

TEATR NARODOWY: Dziś „Sługa Jego Lordowskiej Mości" Barri'ego z Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR NOWY — nieczynny. W końcowych próbach „Trzy asy i jedna dama" Amiela w reżyserii Cwojdzińskiego.

TEATR LETNI — ostatnie przedstawienia komedii Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może".

W końcowych próbach komedia muzyczna „Miłość przy świecach".

TEATR POLSKI: Gra dziś i dni następnych świeżo wystawioną świetną krotochwilę ze śpiewami i tańcami J. Tuwima według komedii Ruszkowskiego „Jadzia — Wdowa".

TEATR MAŁY: Dziś premiera komedii G. B. Shaw'a — „Szczygli Zaułek".

TEATR MALICKIEJ daje dziś po raz 70-ty uroczą komedię Niccodemi'ego „Świt, dzień i noc" z Malicką i Wojteckim.

Dziś 2 przedstawienia o 4-ej. Będzie to jedyna popołudniówka.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie „Skandal w rodzinie Kinga" z Różańską, Bremoczy, Orleńską, Kwiatkowskim, Leśniewskim, Malatyńskim i Rzęckim.

TEATR WIELKA REWIA (Karowa 18). W pełnych próbach komedia muzyczna Farkasa, „Król na jedną noc" z Grudzińską, Dymszą i Zniczem w rolach głównych. Premiera w pierwszych dniach września.

TEATR 8.15. Dziś komedia muzyczna „Narzeczona zginęła" z Olą Obarską.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie „Ciotka Karola" z udziałem Bodo, Benity, Orwida, Minowicza i innych.



Co wyświetlają kina?

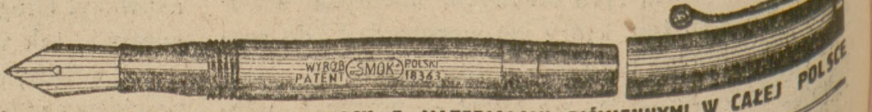
ADRIA: „Ordynat Michorowski".
ANTINEA: „Amok" i „Rotmistrz v. Werfel".
AMOR: „Zapomniana symfonia" i „Kaprys pięknej pani".
AKRON: „Wyspa w płomieniach" i „Skowronek".
AS: „Koenigsmark".
ATLANTIC: „Statek niewolników".
BAŁTYK: „Bohaterowie morza".
BIS: „Pasteur" i „Cygańskie dziewczę".
CASINO: „Czarownica z Salem".
CAPITOL: „Pasażerka na gapę".
COLOSSEUM: „Trafalgar".
CZARY: „Bogate biedactwo" i „Detektyw z Honolulu".
ELITE: „Nicpoń" i „Bez świadków".
EUROPA: „Panowie z towarzystwa".
FILHARMONIA: „Tajny plan R. 8".

FLORIDA: „Nocny patrol" i „Syn admirała".
FORUM: „Piętro wyżej" i „Mecz bokserski" Louis-Braddock.
GDYNIA: „Porwano kobietę" i „Zuzanna idzie w świat".
GLORIA (Marszał. 31): „Świat się śmieje" i „Antek policmajster".
ITALIA: „Madame Lenox".
HELIOS: „Pan redaktor szaleje".
HOLLYWOOD: „Słowik z Wiednia" z M. Eggerth.
IMPERIAL: „Na Sybir".
KOMETA: „Dżentelmen kocha inaczej" i rewia.

MASKA: „Król kobiet" i „Pat i Patachon".
MARS: „Szarża lekkiej brygady".
METRO: „Ręce zawiniły" i „Żona czy sekretarka".
MEWA: „San Francisco" i „Łowca przygód".
MUCHA: „Miasto Anatol" i „Dzieci szczęścia".
MAJESTIC: „Na drapaczu chmur".

MIEJSKI: „Zielony sygnał".

NOWA TOMBOLA: „Pokusa" i „Sobowtór królewski".
PETIT TRIANON: „Tylko raz kochała" i „Roberta".
PAN: „Książątko".
POPULARNY: „Maria Stuart" i rewia.
PROMIEŃ: „Biały Tarzan" i „Caranga".
PRAGA: „Kain i Mabel" i rewia.
PRASKIE OKO: „Pan redaktor szaleje" i dodatki.
RAJ: „Bohater" i „Wróg Nr. 1".
RIALTO: „Spotkali się w Paryżu".
RENA: „Moskwa — Szanghaj".
RIVIERA: „Czarny orzeł".
ROMA: „Orzeł leci do Chin".
ROXY: „Władca podwodnego świata".
SOKÓŁ: „Orlow" i „Ferdek uszczęśliwia świat".
SORRENTO: „Ręce zawiniły" i „Cygańskie dziewczę".
STYLOWY: „Parada gwiazd Warszawy".
STUDIO: „Truxa".
ŚWIATOWID: „Burgheater".
SFINKS: „Ślubowanie".
ŚWIAT: „Maria Stuart".
ŚWIAT: „Srebrna torpeda" i „Kochana rodzinka".
TON: „Buffalo Bill" z Cooperem.
UCIECHA: „Nie ... miłości".
UNIA: „Szarża lekkiej brygady" i rewia.
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Atak o świcie".



Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.